



*Raczyńscy, jakich nie znacie*¹

Raczyńscy należeli do najbardziej znanych rodów wielkopolskich. Ich historia sięga XV w. i trwa po dzień dzisiejszy. Z grona tej rodziny wywodziło się wielu znamienitych przedstawicieli, którzy odegrali ważną rolę, włączając się w bieg wydarzeń i rozmaitych zawirowań dziejowych, poczynając od schyłku I Rzeczypospolitej, a skończywszy na II wojnie światowej. Warto też podkreślić, że niektórzy z nich piastowali wysokie stanowiska lub urzędy państwowe, mając styczność z pierwszoplanowymi postaciami tworzącymi historię. Kiedy Raczyńscy zdobyli już duży majątek i znaczącą pozycję społeczną, chętnie podejmowali inicjatywy publiczne zmierzające do wzrostu i rozwoju kultury narodowej. Członkowie tej rodziny wyróżniali się przy tym wszechstronnymi zdolnościami artystycznymi, zamiłowaniem do sztuki oraz umiejętnością łatwego opanowywania języków obcych. Najczęściej odbierali zresztą staranne wykształcenie, do którego przywiązywali zawsze dużą wagę.

Publiczny wymiar dziejów tego rodu nie stanowi oczywiście pełnego obrazu. Dopelniają go dopiero prywatne losy Raczyńskich, które były wyjątkowo interesujące. Składały się na nie szczęścia i dramaty poszczególnych członków rodziny, miłości spełnione i tragiczne, romanse, choroby, a nawet samobójstwo.

Początki rodu Raczyńskich nie są do końca jasne, i jak to zazwyczaj bywa przy odtwarzaniu jego genezy, zebrany materiał genealogiczny zawiera pewne luki. Pierwszych protoplastów rodu niektórzy badacze (np. Teodor Żychliński) doszukują się już w XIII w., wymieniając takie postacie, jak Comes Raczon, o którym wzmianki pochodzą z 1252 r., czy Bogusław de Raczeno odnotowany w dokumentach historycznych w 1352 r. Jednak, jak podkreśla Józef Raczyński, autor historii swego rodu, związki wspomnianych postaci z Raczyńskimi są niepewne².

W pełni udokumentowani przodkowie rodu pojawiają się dopiero w XV w. jako właściciele dóbr Raczyn i Małyszyn oraz wielu mniejszych posiadłości i wiosek. Przyjmowali oni zgodnie z ówczesnym zwyczajem od swych posiadłości ziemskich nazwiska – Małycki i Raczyński. Wśród Małyckich (dziedziców Małyszyna, Gaszyzna i Kraszkowic) odnotowano w dokumentach Andrzeja Małyckiego, żyjącego około 1470 r. i jego syna Alberta, który w 1517 r. wstąpił w związek małżeński z Agnieszką Raczyńską, swoją krewną. Jeszcze w 1521 r. nosili oni nazwisko Małycki, które wkrótce zanikło na rzecz być może bardziej znaczącego już wtedy nazwiska Raczyński. W każdym razie potomkowie Alberta i Agnieszki od 1548 r. posługiwali się już wyłącznie nazwiskiem Raczyński. I tak ich syn Jan, ożeniwszy się z Jadwigą Malińską,

doczekał się potomka Stanisława, o którym wiadomo, że żył w latach 1577–1616 i w 1594 r. odstąpił część Raczyna swojemu kuzynowi Antoniemu Raczyńskiemu, wicepalatynowi Wileńszczyzny. Stanisław ożenił się z Elżbietą Rychłowską i miał z nią syna Piotra, który z kolei ożenił się z Ewą Rychłowską. Z tego małżeństwa urodził się Zygmunt, który jako pierwszy z rodu sprawował wyższe urzędy królewskie i pomnożył znacząco swój majątek.

Poza tymi suchymi faktami o pierwszych przedstawicielach rodu Raczyńskich wiemy również to, że należeli oni do szlachty wiejskiej i byli właścicielami wielu drobnych posiadłości w okolicach Wielunia. Zajmowali często regionalne urzędy. Stan posiadania rodziny obejmował wtedy miejscowości Raczyn i Małyszyn położone w pobliżu siebie i niedaleko Wielunia, ponadto miejscowości Skrzywna i Starzenice, które należały do Małyszyna; Kopydłów i Okalew oraz Łagiewniki, Olewin i Czeczulow, wreszcie tereny w okolicy Widawy: Rychłowice, Gaszyn, Kraszkowice, Stawek, Wyrzchlas, Lipowiec i Mysłowice. Powierzchnia tego majątku w XIX w. wynosiła około 750 hektarów.

Powróćmy jednak do **Zygmunta** (przed 1592–1662). Niestety nie znamy dokładnie daty jego urodzenia, ale pewne przesłanki, zwłaszcza data na jego grobowcu, pozwalają wnioskować, że było to około roku 1592 lub trochę wcześniej. Pewna jest natomiast data jego śmierci, tj. rok 1662. Okres życia i działalności Zygmunta przypadł na czas burzliwych wojen tatarskich i szwedzkich prowadzonych za panowania królów Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza. Być może Zygmunt służył w wojsku, o czym mógłby świadczyć oręż umieszczony na jego nagrobku. Pewne jest natomiast, że swoją pozycję społeczną zawdzięczał rozlicznym funkcjom publicznym. W swoim czasie był bowiem m.in. sędzią grodzkim nakielskim (1637)³, starostą jasienieckim (1648) i posłem wielkopolskim na sejm (1658). Zarówno te urzędy, jak i smykałka Zygmunta do interesów, a także poniekąd zawarte przez niego małżeństwa sprawiły, że już w 1660 r. był właścicielem licznych włości i całkiem sporego kapitału.

W pierwszy związek małżeński – z Urszulą Paulusik – Zygmunt wstąpił w 1620 r. Zona pochodziła z zamożnej rodziny mieszczańskiej z Łobżenicy. Trudno dziś dociec, co było motywem zawarcia mariażu: czy chęć zdobycia majątku, czy szczere i gorące uczucie Zygmunta do słynącej z urody Urszuli. W literaturze można znaleźć wzmianki o tym, że małżeństwo to było niezwykle i nieszablonowe jak na owe czasy, choć trwało bardzo krótko, ponieważ piękna Urszula rychło zmarła. Zdążyła jednak prawdopodobnie wydać na świat córkę Ewę (ok. 1622) – ich jedyne dziecko. Według niektórych źródeł Zygmunt miał jeszcze dwie żony: Urszulę Świniarską i Katarzynę Jełowicką. Jednakże małżeństwo z Urszulą Świniarską nie znajduje żadnego potwierdzenia w dokumentach historycznych. Pewne jest natomiast, że Zygmunt zawarł ślub z Katarzyną Jełowicką, która podobnie jak pierwsza żona pochodziła z dobrze sytuowanej rodziny. Małżeństwa te korzystnie wpłynęły na rozwój jego kariery, a co za tym idzie: na zgromadzenie znacznego majątku, który pozwolił mu m.in. na ufundowanie w 1638 r. wczesnobarokowego ołtarza w kościele Bernardynów w Bydgoszczy. W 1652 r. sfinansował też swój własny grobowiec obok powstałego wcześniej ołtarza. Obie te budowle zdołały kościół klasztorny w Bydgoszczy ponad 200 lat, po czym w 1839 r. zostały przeniesione do katedry poznańskiej, gdzie znajdują się w lewej nawie bocznej naprzeciwko siebie.

Dorobek życia Zygmunta odziedziczyły jego dzieci. Poza córką Ewą z pierwszego małżeństwa miał on jeszcze czterech synów: Jana, Franciszka, Stefana, Michała

Kazimierza i Piotra oraz dwie córki: Apolinarię Ludwikę i Konstancję Franciszkę. Warto przy tym zaznaczyć, że co najmniej trzech najmłodszych synów było owocem związku z Katarzyną Jęłowicką. W 1677 r. spuścizna Zygmunta została podzielona między synów w następujący sposób: Jan otrzymał Kamienicę, Prusiec i Bognicę, Franciszek Stefan – duże i małe Buczki (Byszki?), dom, gospodarstwo i spichlerz w Bydgoszczy oraz ponad 4 tys. florenów, Michał Kazimierz odziedziczył Obodowo, Łubieszyn i Grochów oraz ponad 35 tys. florenów, zaś Piotr – Białośliwie i Woysko. Spośród męskich potomków Zygmunta na szczególną uwagę zasługują dwaj: Franciszek Stefan i Michał Kazimierz, którzy zapoczątkowali dwie odrębne linie rodziny: Franciszek Stefan – kurlandzką, a Michał Kazimierz – wielkopolską.

LINIA KURLANDZKA

Franciszek Stefan (ok. 1648–1689) był ważną postacią wśród Raczyńskich przede wszystkim ze względu na fakt podziału, jaki zarysował się w rodzinie po jego śmierci. Przyczyną tego rozłamu, który doprowadził w konsekwencji do wykształcenia się dwóch linii rodu Raczyńskich, był spór o majątek pierwszej żony Franciszka – Anny Urszuli Heidenstein. Pochodziła ona z bardzo zamożnej, niemieckiej rodziny szlacheckiej, która sprawowała wysokie urzędy, cieszyła się poważaniem i spowinowacana była z wieloma znakomitymi rodami. Dziadek Anny Urszuli był sekretarzem króla Stefana Batorego i Zygmunta III. Zarówno on, jak i jego syn (a ojciec Anny Urszuli) dali się także poznać jako znani pisarze, zajmujący się szczególnie historią. Anna zaś była prawdopodobnie damą dworu



Zygmunt Raczyński, portret pędzla Ludwika Fuhrmanna (namalowany na zlecenie i wg szkiców rysunkowych Atanazego Raczyńskiego wzorującego się na nagrobku Zygmunta w katedrze poznańskiej), 1822 r., ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.



Franciszek Stefan Raczyński – kopia portretu trumiennego nieznanego malarza wielkopolskiego z końca XVII w., znajdująca się w kościele w Górcie k. Łobżenicy, wykonana na zlecenie Atanazego Raczyńskiego, 1958 r., ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.



Anna Urszula Raczyńska, z domu Heidenstein – kopia portretu trumiennego nieznanego malarza wielkopolskiego z końca XVII w., znajdująca się w kościele w Górcie k. Łobżenicy, wykonana na zlecenie Atanazego Raczyńskiego, 1958 r., ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.

królowej Eleonory, małżonki króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Gdy wstępowała w związek małżeński z Franciszkiem Raczyńskim, otrzymała jako prezent ślubny od królowej biżuterię z brylantami. Posiadała także inne wartościowe przedmioty i klejnoty. Gdyby mogła wiedzieć, że klejnoty te staną się w przyszłości kością niezgody dla jej potomków, z pewnością inaczej zadysponowałaby swoim majątkiem. Ale zacznijmy od początku.

W 1685 r., pięć lat po ślubie z Franciszkiem Raczyńskim Anna Urszula Heidenstein zmarła, pozostawiając syna Zygmunta (1685) i prawdopodobnie dwie córki: Katarzynę i Eleonorę. Wdowiec nie pozostawał długo w żałobie i jeszcze w tym samym roku poślubił panią Powalską, której imienia nie znamy i o której niewiele wiadomo. Z małżeństwa tego Franciszek doczekał się drugiego syna Andrzeja (1686), sam zaś trzy lata później zmarł (1689). W momencie śmierci Franciszka wszystkie jego dzieci były niepełnoletnie. Opiekę nad nimi objął stryj Jan, a po jego śmierci młodsi bracia ojca Michał i Piotr.

Kiedy tylko Zygmunt i Andrzej osiągnęli pełnoletność, wszczęli w imieniu własnym oraz swoich siostr nieszczyśny proces o spadek ojca, a szczególnie o biżuterię i majątek matki Zygmunta – Anny Heidenstein. Sytuacja majątkowa rodziny była tym bardziej skomplikowana, że pełnoletnie już dzieci Franciszka nie mogły dysponować jego dobrami. Odwieczną tajemnicą pozostanie fakt, co się stało z majątkiem i klejnotami Anny Heidenstein? Czy zostały one roztrwonione przez Franciszka, czy przywłaszczyła je druga jego małżonka, czy też wzbogacili się o nie opiekunowie dzieci? Nie wykazał tego trwający wiele dziesiątków lat proces sądowy, kontynuowany przez następnę

pokolenia. Jedno jest pewne, majątek, klejnoty i bogactwa legły u podstaw sporu rodzinnego i rozłamu tak wielkiego, znamienitego rodu. Spowodowały również prawie całkowite zubożenie potomków Franciszka (jego dzieci i wnuków), którzy wszczęli i podsycali ciągle na nowo temperaturę wokół sporu. W ten sposób zarysowała się różnica dwóch linii rodu: kurlandzkiej pogrążonej w niedostatku i wielkopolskiej wzrastającej w dobrobycie. Poza tym, że dzieci i wnuki Franciszka zapoczątkowały i wiodły ten fatalny proces, wiemy o nich niewiele. Zarówno Zygmunt, jak i Andrzej założyli własne rodziny i mieli potomków męskich. Kontynuację rodu zapewnili jednak tylko synowie Zygmunta: Józef i Antoni, jako że jedyny syn Andrzeja – Kazimierz zmarł, nie splodziwszy dzieci.

Zachowując chronologię wywodu, należałoby teraz omówić życie Józefa, jednak zważywszy na fakt, że dzieci Antoniego również nie zapewniły ciągłości rodu, jemu poświęcimy w pierwszej kolejności nieco uwagi.

Z **Antonim**, młodszym bratem Józefa, wiąże się zresztą dramatyczna historia rodzinna, która choć nie dotyczy bezpośrednio Raczyńskich, warta jest przedstawienia. Chodzi mianowicie o dziadków i rodziców żony Antoniego Katarzyny Szygowskiej. Dziadek owej Katarzyny – starosta kruszwicki – został w podeszłym już wieku wyswatany z młodą szlachcianką, z którą miał czterech synów. Wkrótce po ślubie starosta przekonał się o ognistym i despotycznym temperamencie swojej małżonki. Zwłaszcza wobec dzieci stosowała ona wyjątkowo okrutne metody wychowawcze. Każdej niedzieli po kąpieli wyliczała wszystkie ich przewinienia z ubiegłego tygodnia i karała je różgami. Serce starosty pękało, gdy słyszał odgłosy chłosty i krzyki chłopców dobywające się zza zamkniętych drzwi komnaty. Bywało, że nie mogąc ścierpieć krzywd synów, wdzierał się siłą do izby, łamiąc skobel w drzwiach, i oswobadzał swoje pociechy. Tak minęło dzieciństwo synów starosty. On sam zresztą nigdy nie był autorytetem i nie miał poważania u swojej małżonki, toteż gdy pojawił się w ich domu niejaki pan Szepecki, młody, elegancki i przystojny wojak służący wcześniej w wojsku saksońskim, staroscina uległa mu bez trudu. Jego młodość, manieri i strój urzekły ją na tyle, że pod dachem swojego męża wiodła z Szepeckim „grzeszne życie”, nie kryjąc się z tym przed domownikami. Oboje z niecierpliwością oczekiwali śmierci starego starosty, czyhając na jego schedę. Synowie starosty, wówczas już młodzieńcy, zgorzeleni byli takim zachowaniem matki. Najstarszy z nich, który najbardziej nienawidził matki, pewnego dnia zastawił pułapkę na jej kochanka. Gdy Szepecki wracał w nocy z zamku, pierwotny syn starosty zabił go w lesie. Drugi brat, podżegany przez matkę do zemsty, zabił swego starszego brata. Morderca został spętany przez trzeciego brata i przekazany sądowi, który skazał go na karę śmierci. Później jednak został uwolniony z więzienia i resztę swojego życia poświęcił Bogu jako zakonnik. Trzeci z braci zmarł bezpotomnie, a jego ciało, jak głosi legenda, zostało pożarte przez robactwo. Czwarty z kolei brat ożenił się i miał córkę – wspomnianą wcześniej Katarzynę Szygowską, która w 1738 r. wyszła za mąż za Antoniego Raczyńskiego. Los wynagrodził jej tragiczne wspomnienia domu rodzinnego, obdarzając ją i Antoniego Raczyńskiego dwójką synów, z których starszy Ignacy został później arcybiskupem gnieźnieńskim.

Ignacy (1741–1823) urodził się w Małoszynie na ziemi wielkopolskiej jako pierwsze dziecko Antoniego i Katarzyny. Po ukończeniu szkoły jezuitów w Bydgoszczy rozpoczął studia prawnicze, ale po dwóch latach podjął jednak decyzję o służbie dla Kościoła. Poświęcił się karierze duchownej i stosunkowo szybko otrzymał

wysokie godności kościelne. Już w 1776 r. został kanonikiem w katedrze poznańskiej. Po 1780 r. wyjechał do Rzymu, aby poznać bliżej sprawy kurii. Po dwóch latach wrócił do Poznania, gdzie w 1787 r. otrzymał prałaturę. W 1793 r. został mianowany biskupem poznańskim, a w 1805 arcybiskupem gnieźnieńskim. W wyniku zawirowań politycznych i utworzenia Księstwa Warszawskiego Ignacemu Raczyńskiemu powierzono jeszcze biskupstwo warszawskie oraz godność prymasa Polski. Przez cały okres sprawowania urzędów kościelnych i przewodnictwa duchowego narodu stał na straży spraw Kościoła i odnowy moralnej społeczeństwa. Kwestie narodowe i polityczne mniej go zajmowały. Nawet gdy stan zdrowia arcybiskupa bardzo się pogorszył, nadal poświęcał się on swoim zadaniom duchowym. W 1818 r. na własną prośbę ustąpił jednak z urzędu. Jego biograf Stanisław Cynar widzi w nim jednego z najwspanialszych polskich biskupów, który przez swoją wiarę i pobożność położył podwaliny pod przyszłą siłę moralną narodu. Zmarł w 1823 r. w Przemysłu.

Brat Ignacego – **Albert** Raczyński, drugi z synów Antoniego i Katarzyny, był jego zupełnym przeciwieństwem. Uważano go bowiem za człowieka swawolnego, lekkoducha i próżnego chwaliپیę, zwanego w rodzinie „Hiszpanem”. Nie znamy dokładnie daty jego narodzin, wiemy natomiast, że był wychowankiem Korpusu Kadetów i protegowanym ks. Adama Czartoryskiego, ówczesnego dowódcy tegoż korpusu. Wstąpił na służbę w Hiszpanii i osiągnął tam stopień kapitana gwardii. Jako młodzian zakochał się w tamtejszej księżniczce i stanął do pojedynku z jej mężem. Pozbawił życia rywala, po czym zmuszony był uciekać do Polski. Powróciwszy w oplakany stan do Poznania, nie miał nic poza swą „hiszpańską dumą”. Jego brat, arcybiskup Ignacy często strofował spontanicznego i żywiołowego Alberta, wytykając mu niewłaściwy styl życia. Oferował swą pomoc, ale honorowy swawolnik nigdy jej nie przyjął. Wspierał go natomiast ks. Adam Czartoryski oraz niektórzy członkowie jego rodziny. Dopiero po śmierci brata Ignacego, zgodnie z jego ostatnią wolą, Albert przejął wójtostwo w Kunowie. Nie wiadomo, kiedy zmarł.

Jak wynika z tej historii, ani arcybiskup Ignacy Raczyński, ani Albert o przydomku „Hiszpan” nie pozostawili kontynuatorów rodu. Stąd też dalsze losy kurlandzkiej linii rodziny związane są z potomkami Józefa Raczyńskiego.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje jego syn **Wincenty** (1771–1857), ponieważ uchodził on za właściwego założyciela kurlandzkiej linii rodziny, której nazwa pochodzi od dóbr nabytych przez niego w Kurlandii. Ponadto Wincenty doprowadził do ponownego poważania i dobrobytu reprezentowaną przez siebie część rodziny Raczyńskich. Urodził się w 1771 r. w Byszkach koło Ujścia. Po wczesnej śmierci swoich rodziców wychowywał się w domu marszałka Kazimierza Raczyńskiego w Rogalinie, czyli w wielkopolskim odłamie rodziny. Kazimierz zatroskany o losy młodego krewnego wysłał go w 1793 r. na Maltę, aby mógł tam przygotować się do wstąpienia do Zakonu Maltańskiego. Już w 1797 r. został pasowany na rycerza tego zakonu i wyprawiał się przeciwko piratom. Car rosyjski Paweł I mianował Wincentego komturem, który jako rycerz dewocji złożył przysięgę czystości. Dopiero po rozwiązaniu zakonu został zwolniony z jej przestrzegania, czemu ród Raczyńskich zawdzięcza swoją ciągłość. Z Malty Wincenty dotarł do Rosji i osiadł ostatecznie w Kurlandii w miejscowości Mitau, skąd bierze początek około 100-letnia niemiecko-nadbałtycka historia rodu. W 1806 r. Wincenty ożenił się z Luizą Anną Wilhelminą Lüdinghausen-Wolff. Nabył dobra w miejscowości Zenhof i Rothof w pobliżu Mitau. Pomimo ścisłych związków ze szlachtą kurlandzką, na ogół niemiecką, umocnionych przez małżeństwo

z baronówną Wilhelminą, Wincenty czuł się wśród nich obco. Nie zmieniły tego nawet różnorodne zaszczyty i godności, których tam dostąpił, jak choćby przyjęcie go w 1841 r. w poczet rycerstwa kurlandzkiego. Stąd też zawsze z rozrzewnieniem wspominał lata swojej młodości na dworze polskim króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zmarł w nietypowych okolicznościach w wieku 86 lat. Będąc wówczas na weselu, wzburzył się bardzo, stwierdziwszy, że młodzi nie potrafią tańczyć z gracją, i pokazał, jak to było w latach jego młodości. Zmęczony tańcem wypił kilka kieliszków ponczu, po czym – gdy wrócił do domu – położył się do łóżka i zmarł jeszcze tej samej nocy.

Wincenty pozostawił po sobie czworo dzieci: Wilhelma Leopolda (1808), Aleksandra (1813), Emilię (1816) i Edwarda (1824). Jednak dla dalszej historii rodu najważniejsze znaczenie miał najstarszy syn – Wilhelm Leopold. Trzeba przy tym podkreślić, że wszyscy synowie odebrali staranne wykształcenie w kierunku wojskowym i zrobili w tej dziedzinie karierę. Aleksander dosłużył się stopnia pułkownika-porucznika, zaś Edward zginął tragicznie w bitwie pod Almą, w której w randze kapitana-porucznika dowodził batalionem złożonym z marynarzy.

Kilka słów warto poświęcić Emilii (1816–1860) – jedynej córce Wincentego. Żyła stosunkowo krótko, bo zaledwie 44 lata. Rodzina zapamiętała ją jako piękną i bardzo uzdolnioną kobietę. Szczególny talent przejawiała w dziedzinie muzyki, śpiewu i malarstwa. Emilia wiele podróżowała ze swoim ojcem, a później także z mężem Alfredem Lüdinghausen-Wolfem. Wspólnie doczekali się pięciorga



Wincenty Raczyński w mundurze maltańskim, z czarnymi wylogami i złotymi epoletami, z orderem krzyża maltańskiego, z prawą ręką opartą na poręczy, lewą trzymającą książkę, w tle kotara odsłaniająca w głębi z prawej widok morza z twierdzą na brzegu. Portret pędzla Pietro Palmarolięgo, ok. 1820 r., ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.

dzieci, z których najmłodszy – Beata i Bernard – byli prawdziwymi mistrzami gry na fortepianie.

Wracając do **Wilhelma Leopolda** Raczyńskiego (1808–1889), najważniejszego przedstawiciela kurlandzkiej linii rodu, a najstarszego syna Wincentego, należy przypomnieć, że podobnie jak jego bracia zrobił on karierę wojskową, osiągając najpierw w 1828 r. stopień korneta gwardii, a w 1840 rangę rotmistrza. W międzyczasie brał aktywny udział w powstaniu listopadowym. W 1841 r. na własną prośbę zwolnił się ze służby wojskowej z powodu choroby i poświęcił się zarządzaniu ojcowskim majątkiem w Zenhof. Wkrótce w 1851 r. został mianowany inspektorem gimnazjum w Mitau, a w 1861 r. awansował na stanowisko dyrektora szkoły w guberni kurlandzkiej. Były to funkcje administracyjne, niemające nic wspólnego z nauczaniem. Wilhelm ożenił się w 1844 r. ze swoją kuzynką Marią Lüdinghausen-Wolff. Krótco po ślubie urodziły im się dwie córki: Adela (1845) i Emilia (1847), jednak małżonkowie nie ustawali w staraniach o potomka męskiego. Maria wiele razy poroniła, wreszcie po 15 latach nadszedł upragniony moment urodzenia syna – Zygmunta Edwarda (1861), który później odegrał ważną rolę w dalszych losach rodziny Raczyńskich.

Zygmunt Edward (1861–1937) urodził się w 1861 r. w Mitau. Od początku otoczony był szczególną troską rodziców, którzy zdając sobie sprawę, że Zygmunt odziedziczy w przyszłości główny majątek wielkopolskiej linii rodu – ordynację w Obrzycku, uważali, że powinien on otrzymać staranne, niemieckie wykształcenie. W tym celu przenieśli się z synem do Erfurtu, gdzie rozpoczął on naukę w gimnazjum. Szkoły tej jednak nie ukończył, ponieważ postanowił zostać oficerem, do czego matura nie była mu wtedy potrzebna. Z uwagi na wybór takiej drogi życiowej przez Zygmunta jego rodzice przenieśli się z nim do Poczdamu. Mimo tych zabiegów i szczerej chęci Zygmunta plan kariery oficerskiej nie powiódł się, gdyż został on uznany za niezdolnego do służby z powodu powiększonej tarczycy. Było to dla niego olbrzymim rozczarowaniem, tym bardziej że porzucił wcześniej szkołę i stracił szansę na studia. Jakiś czas był wolontariuszem w różnych zakładach rolniczych na Śląsku, a następnie udał się do Genewy, gdzie na tamtejszym uniwersytecie jako hospitant uczęszczał na wykłady ogólnokształcące. Zawsze dużo podróżował. Zwłaszcza wyprawa do Rzymu zaważyła na jego losach, ponieważ poznał tam Antoninę Freiin von Bönninghausen zwaną Budberg, z którą ożenił się w 1894 r. Młoda para po dłuższych podróżach zamieszkała w Dreźnie. W 1899 r. Zygmunt odziedziczył po zmarłym wujku Karolu Raczyńskim ordynację w Obrzycku, gdzie przebywał z rodziną przez krótki czas. Na stałe osiedlili się dopiero w 1902 r. w Augustusburgu niedaleko Obrzycka i pozostali tam aż do ucieczki w 1945 r. Ponieważ z ordynacją w Obrzycku związane było dziedziczne prawo do zasiadania w pruskiej Radzie Panów, również Zygmunt uczestniczył w jej obradach aż do 1918 r., kiedy to przestała ona istnieć. Zawsze określał się przy tym jako bezpartyjny. Zygmunt mimo dużego majątku żył zawsze bardzo skromnie. Chętnie wspomagał innych ludzi i wszelkie fundacje dobroczynne. Zmarł w 1937 r. z powodu choroby serca. Został pochowany w kościele ewangelickim w Obrzycku, do którego powstania przyczynił się poprzez rady i pomoc finansową. Zygmunt pozostawił po sobie pięcioro dzieci: Cecylię Karolinę (1895), Teresę Marię (1897), Zygmunta Emeryka (1901), Andrzeja (1910) i Wilhelma Józefa (1914). Spośród synów tylko najstarszy – Zygmunt Emeryk i najmłodszy – Wilhelm Józef mieli potomków męskich.

Zygmunt Emeryk (1901–1980) z tytułu starszeństwa odziedziczył po ojcu ordynację w Obrzycku. Nie utożsamiał się jednak z polską tradycją rodu, ponieważ – jak

podaje Teresa Zielińska – „uważał się za Niemca (był też prawdopodobnie ewangelikiem, jak prawie wszyscy Raczyńscy kurlandzcy) i jako taki pozostał w swych dobrach w czasie II wojny światowej”⁴. W 1933 r. ożenił się z Bertą Luizą von Oppen, z którą miał dwóch synów i cztery córki: Teresę Elżbietę (1934), Michała Atanazego (1935), Andrzeja Magnusa (1938), Armgardę Marię (1940), Dagmarę (1943) i Krystynę (1945). Potomka męskiego miał tylko starszy syn – Michał Atanazy. W 1962 r. poślubił on Margaritę Vorwerk, z którą doczekał się trójki dzieci: Marii (1964), Michała Aleksandra (1967) i Antoniny Małgorzaty (1969). Jedyny ich syn – Michał Aleksander, z wykształcenia inżynier rolnik, żonaty z Marią Pauliną Uriarte Gilalbert, o ile wiadomo, nie doczekał się jeszcze dzieci.

Ciągłość kurlandzkiej linii rodu zapewnił też niewątpliwie najmłodszy brat Zygmunta Emeryka – **Wilhelm Józef** (1914–1999). Nietuzinkowa to postać, godna przypomnienia. Wilhelm Józef urodził się w Dreźnie w 1914 r. Ukończył najpierw niemieckie gimnazjum w Łodzi, a następnie studia z historii sztuki w Wiedniu. Był – jak twierdzi M. Piotr Michałowski – „wielkim znawcą malarstwa europejskiego, a jego praca doktorska na temat flamandzkiego malarstwa krajobrazowego z czasów od Breughla do Rubensa, wydana w formie książkowej we Frankfurcie nad Menem w 1937 r., weszła do kanonu lektur obowiązkowych studentów historii sztuki”⁵. Do chwili wybuchu II wojny światowej Wilhelm Józef zajmował się pracą naukową, często podróżując za granicę. Burzliwy czas II wojny spowodował zmiany w dotychczasowym życiu Wilhelma Józefa. Jeszcze w październiku 1939 r. objął funkcję komisarycznego dyrektora Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Dał się tam poznać jako obrońca polskich zbiorów i posad Polaków pracujących w bibliotece. Rozpoczął przede wszystkim od utajnienia kartoteki polskich książek, ukrywając najbardziej cenne zbiory biblioteczne w odrębnych pomieszczeniach. W sposób konspiracyjny udostępniał je później swoim polskim przyjaciółom, bowiem podwoje biblioteki były otwarte jedynie dla Niemców. Piotr Michałowski zaznacza przy tym, że Wilhelm Józef „wykorzystał swe stanowisko także dla zwożenia z rozmaitych polskich dworów w Wielkopolsce (zajmowanych wówczas przez Niemców po wysiedleniu polskich właścicieli) tamtejszych bibliotek rodzinnych, głównie książek polskich, skazanych wówczas na zniszczenie. Zabierał te księgozbiory do Biblioteki Raczyńskich, gdzie były magazynowane w ukryciu przed władzami hitlerowskimi”⁶. Zapobiegł też zniszczeniu wartościowego księgozbioru i pamiątkowych portretów rodzinnych znajdujących się w Rogalinie. W zamku rogalińskim zorganizowali bowiem Niemcy szkołę Hitlerjugend. Pozbawieni wszelkich skrupułów młodzi adepci idei hitleryzmu z lubością dewastowali polskie zbiory znajdujące się w pałacu.

Wilhelm Józef nie uniknął też bezpośredniej walki na froncie. Zmobilizowany w maju 1941 r. został wysłany na front wschodni, gdzie odniósł ciężkie rany. Spędził rok w wojskowym szpitalu w Wiedniu, a po demobilizacji w końcu 1943 r. powrócił do pracy w poznańskiej bibliotece. Obserwując rozwój wypadków i przeczuwając rychłą zagładę zbiorów bibliotecznych, z narażeniem życia podjął inicjatywę stopniowego wywożenia zbiorów w bezpieczne miejsce na prowincję. Jego obawy co do rychłego bombardowania miasta i niszczenia budowli szybko się potwierdziły. Wkrótce w walkach o Poznań w 1945 r. biblioteka wraz z pozostałymi tam zbiorami całkowicie spłonęła. Tymczasem Wilhelm Józef w marcu 1944 r. musiał za swoją konspiracyjną działalność ukrywać się na wsi przed gestapo. W styczniu 1945 r. był zmuszony uciekać z rodziną z Polski przed wojskami radzieckimi. Jak się miało później okazać, na

zawsze zamieszkali już na obczyźnie, do kraju przybywali jedynie okazjonalnie. Po kilkuletnim pobycie w Niemczech w latach 50. Józef Raczyński wraz z rodziną wyjechał do Chile. Jego powojenna działalność związana jest z pracą w Instytucie Goethego. Najpierw był dyrektorem filii tego instytutu w Santiago de Chile (lata 50.), potem w Paryżu (lata 60.), by wreszcie przenieść się do Monachium. W czasie jego pobytu w Paryżu doszło do niecodziennego spotkania z Edwardem Bernardem Raczyńskim – krewnym z wielkopolskiej linii rodu. I tak po latach zetknęło się dwóch przedstawicieli odrębnych i w gruncie rzeczy luźno ze sobą spokrewnionych części rodziny. Zapomniano wówczas dawne urazy i zadzierzgnięto na nowo szczerą przyjaźń. Edward Raczyński, mając na uwadze, że po jego śmierci wygaśnie wielkopolska linia rodu (nie miał męskiego potomka), przelał na Józefa i następne pokolenia Raczyńskich z linii kurlandzkiej odpowiedzialność moralną za ochronę dziedzictwa kulturowego całego rodu. Misję tę pełnił Józef właściwie przez całe swoje życie. Historia własnego rodu była zawsze jego pasją. Jeszcze przed II wojną światową każdą wolną chwilę poświęcał archiwizowaniu, porządkowaniu i opisywaniu pamiątek rodzinnych. Służyły temu letnie pobyty w Obrzycku, gdzie sporządził swoistą kolekcję materiałów archiwalnych pozostawionych po Atanazym Raczyńskim. Wykonał ogromną pracę, tworząc cztery tomy rozmaitych dokumentów, listów i zapisków. Pokłosiem wieloletnich zainteresowań Józefa historią swego rodu była specjalna publikacja pt. *Aufzeichnungen zur Geschichte der Familie Raczyński zusammengestellt für meine Söhne und Enkel und für die Kinder meiner Geschwister*, którą opracował w 1992 r. Poza swoją działalnością pozostawił Wilhelm Józef także dwóch synów: **Piotra Wincentego** (1944) i **Filipa Grzegorza** (1947), będących owocem małżeństwa z Cecylią von Kleist zawartego w czasie wojny w 1943 r. Obaj synowie zapewnili ciągłość rodu, gdyż z ich związków zrodzili się potomkowie męscy. Piotr oprócz czterech córek ma bowiem syna **Mikołaja Józefa** urodzonego w 1977 r., natomiast Filip jest ojcem **Grzegorza Aleksandra** urodzonego w 1985 r. oraz **Edwarda Fryderyka** urodzonego w 1986 r. Ci troje będą kontynuatorami dorobku i spadkobiercami spuścizny rodu Raczyńskich. Jak potoczą się ich osobiste losy, czas pokaże.

LINIA WIELKOPOLSKA

Wielkopolska linia rodu bierze swój początek od **Michała Kazimierza** (1650–1737), syna Zygmunta Raczyńskiego. (Przypomnijmy, iż na przełomie XVII i XVIII w. ród podzielił się na dwa odłamy, na skutek waśni i sporów rodzinnych.) Życie Michała obfitowało w bogatą aktywność publiczną, polityczną i służącą rozwojowi własnych interesów. Miał niewątpliwie talent do pomnażania pieniędzy, gdyż w krótkim czasie ze średnio zamożnego szlachcica stał się znaczącym w Wielkopolsce magnatem. Pod tym względem podobny był do swego ojca, który także potrafił zapewnić dobrobyt swojej rodzinie. Otrzymał ojcowiznę, szacowaną na 75 tys. florenów, w ciągu długiego życia udało mu się powiększyć do miliona florenów. Ostatecznie stał się właścicielem trzech majątków na granicy Nakła i Tucholi, posiadłości w Wojnowicach, w powiecie kościańskim, miasta Skoki z sześcioma wioskami oraz dóbr ziemskich w Wyszyńcu, w powiecie chodzieskim. Do tego dochodzi jeszcze znakomity dom na Starym Rynku w Poznaniu. On sam rezydował najczęściej w Wojnowicach albo w Wyszyńcu.

Michał otrzymał staranne wykształcenie, być może nawet za granicą. Od wczesnej młodości zajmowały go sprawy publiczne. Już w wieku 19 lat (1669) uczestniczył w elekcji króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Później, w okresie panowania Jana III Sobieskiego, dwukrotnie był posłem na sejm, w 1674 i 1683 r. Po odsieczy wiedeńskiej powierzono mu natomiast funkcję komisarza do regulacji kwestii granicznych ze Śląskiem. Zaskarbił sobie wówczas zaufanie króla Jana III Sobieskiego na tyle, że w 1685 r. powierzono mu ważną, tajną misję zdobycia przychylności portugalskiej infantki dla syna polskiego władcy – Jakuba. Kiedy jednak Michał dotarł do Portugalii, sprawa okazała się nieaktualna. Nadal będąc powiernikiem króla Jana w 1688 r., został wysłany jako poseł do Wiednia, gdzie wziął udział we wstępnych rokowaniach pokojowych pomiędzy Austrią a Turcją. W 1690 r. znowu na jego barkach spoczął obowiązek uregulowania sporu granicznego na Śląsku. W okresie rywalizacji Stanisława Leszczyńskiego i Augusta II o tron Polski Michał Raczyński opowiedział się po stronie tego ostatniego. Choć nie aprobował wszystkich posunięć Augusta II, to jednak pozostał mu wierny. Jak historia rodu później pokaże, lojalność wobec władzy była cechą charakterystyczną jego przedstawicieli. Pozostawanie w gronie sojuszników króla Augusta okazało się cenne i owocne, bowiem Michał dostępował coraz wyższych urzędów publicznych: w 1710 r. kasztelana gnieźnieńskiego i senatora, w 1720 kasztelana kaliskiego, w 1729 wojewody kaliskiego, wreszcie w roku swojej śmierci (1737) wojewody poznańskiego.

Jeszcze przed objęciem tych stanowisk Michał Kazimierz w 1688 r. poślubił Krystynę Krassowską, kobietę bardzo



Michał Raczyński w starym wieku, uproszczona kopia portretu namalowanego ok. 1720 r. przez nieznanego malarza. Kopię wykonano na zlecenie Atanazego Raczyńskiego ok. poł XIX w., autor również nieznanym, ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.



Leon Raczyński, kopia portetu namalowanego ok. 1740 r. przez nieznanego malarza. Kopię wykonał Adolf Henning na zlecenie Atanazego Raczyńskiego, 1838 r., ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.

piękną i młodą, ale niezamożną. Krystyna urodziła pięcioro dzieci: dwóch synów – Wiktora i Leona i trzy córki – Ludwikę, Konkordię i Kazimierę. Ich ojca cechowała srogość wychowania, szczególnie wobec synów. Mogło to być powodem późnego zawierania przez nich małżeństw.

Michał w ostatnich latach swego życia, po śmierci żony zamierzał odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętej jako pokutę za swoje grzechy, wierzył bowiem głęboko w życie wieczne. W Jerozolimie pragnął zresztą doczekać śmierci, jednak sprawy jego dzieci wciąż powstrzymywały go od podróży. Jedno, co udało się spełnić, to życzenie Michała, by w razie śmierci w ojczyźnie być pochowanym w mnisim habitcie. Zmarł w Poznaniu w 1737 r., przeżywszy 87 lat.

Jak już wspomniano, Michał dochował się dwóch synów. Starszy **Wiktor** (ur. przed 1699, zm. 1765) długo nie spełniał oczekiwań ojca. Żył dość swobodnie, żeby nie powiedzieć bezmyślnie, za co trafił podobno do więzienia. Powodem buntowniczego zachowania Wiktora było srogie ojcowskie wychowanie, które w konsekwencji doprowadziło młodziana do ucieczki z domu rodzinnego. Zatrudnił się wówczas u gdańskiego kupca jako pomocnik w sklepie. Z czasem wrócił jednak do domu, uzyskał przebaczenie ojca, a następnie ożenił się z Magdaleną Działyńską. Owocem tego małżeństwa był syn Kazimierz, któremu Wiktor przekazał cały, znaczny majątek. Sam na starość zamieszkał w klasztorze Bernardynów w Łowiczu, by poświęcić się modlitwie. Zmarł w 1765 r.

Całkiem odmiennie potoczyły się losy drugiego syna Michała – **Leona** (1700–1756). W młodości, podobnie jak brat, uciekł z surowego domu rodzinnego. Zaciągnął się do wojska au-

striackiego, gdzie dosłużył się stopnia rotmistrza. Jego kariera wojskowa rozwijała się dość szybko i błyskotliwie. Już w wieku 24 lat został pułkownikiem w regimencie piechoty królewicza Augusta, potem komendantem Elbląga, gdzie stacjonował jego oddział, a następnie generałem majorem (1740) i generałem porucznikiem (1746). Z wojska wystąpił na własną prośbę, by oddać się w przyszłości polityce i zarządzaniu własnym majątkiem. W polityce nie odniósł jednak większych sukcesów, choć regularnie uczestniczył w sejmikach wielkopolskich, a w 1730 r. został wybrany posłem na sejm z ramienia województwa poznańskiego.

Jeśli chodzi o stan jego majątku, to trzeba podkreślić, że był on znaczny i umiejętnie przez Leona pomnażany. Na siedzibę wybrał sobie Leon Wyszyn, któremu poświęcił sporo uwagi. Do świetności doprowadził nie tylko swoją posiadłość, ale także okoliczne dobra. Przeprowadził nawet oryginalną akcję kolonizacyjną Wyszyna, któremu nadał przez to charakter niemiecki. W opowieściach mieszkańców okolic Leon zapisał się jako wspaniały, obdarzony fantazją właściciel ziemski, o którym „mówiono z przyjemnością, a nawet z dumą”⁷. W swojej wyszyńskiej posiadłości zadbał o poszerzenie kolekcji pięknych przedmiotów, m.in. obrazów, pucharów i książek. Szczególnie te ostatnie składały się na okazałą bibliotekę rodzinną, w której znajdowały się dzieła prawnicze, przyrodnicze i geograficzne oraz wiele wartościowych atlasów i ilustrowanych opisów podróży. Nie brakowało tam również starodruków i rękopisów oraz prac o tematyce „przyziemnej”, jak choćby obszerny i bogato ilustrowany opis pułapek na pchły i robactwo. Zbiory te stanowiły później podstawę Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu.

Istotną zasługą Leona był fakt, że swoim okazałym majątkiem potrafił wesprzeć różne publiczne inicjatywy. W 1751 r. ufundował Katedrę Gospodarki w Akademii Lubrańskiego, gdzie studenci opanowywali tajniki prawa, ekonomii i języka francuskiego. W 1755 r. doprowadził do zakończenia budowy pięknego, barokowego kościoła w Obrzycku, którego wzniesienie zapoczątkowali Radomiccy.

Leon, podobnie jak jego ojciec Michał, był człowiekiem bardzo religijnym. Marzył, by zbudować Kościół Niepokalanego Poczęcia otoczony dwunastoma działami obwieszającymi hukem rozpoczęcie nabożeństw maryjnych.

W życiu prywatnym długo zwlekał z założeniem rodziny. Jego wnuczka Wiridiana Fiszer wspomina: „Ożenił się późno. Kilkakrotnie przedtem podejmował kroki przedwstępne; za każdym razem jednak strach przed związkiem nierozzerwalnym okazywał się silniejszy”⁸. Ostatecznie zdecydował się na Wiridianę Bnińską, która, jak wynika z wcześniej cytowanych wspomnień, nie miała z nim łatwego życia. Leon był osobliwym dziwakiem, prześladowały go różne manie i zachcianki. Żona jednak dzielnie to znosiła. Mieli trójkę dzieci: Katarzynę (1744), Filipa (1747) i Esterę (1749). Zanim omówimy jedyne go syna Leona – Filipa, wróćmy na chwilę do brata Leona – Wiktora. Ułatwi to bowiem zrozumienie dalszych losów rodziny.

Również Wiktor, jak już wspomniano, miał tylko jednego syna **Kazimierza** (1739–1824), który dla wielkopolskiej linii rodu Raczyńskich był postacią bardzo ważną z kilku względów. Po pierwsze, zrobił dużą karierę polityczną, mając wpływ na losy kraju. Po drugie, znacząco się wzbogacił, podnosząc tym samym prestiż rodziny. Po trzecie wreszcie, nabywając majątek w Rogalinie, stworzył znamienitą rezydencję magnacką.

Działalność polityczną rozpoczął już w wieku 21 lat, po odebraniu solidnego wykształcenia. Początkowo występował jako przedstawiciel Poznania i Radomia w Kró-



Kazimierz Raczyński,
portret pędzla Pompeo Battoniego, 1784 r.,
ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.

lewskiej Komisji Skarbu w Radomiu. Z ramienia tej komisji w 1761 r. wysłany został z delegacją do króla Augusta III. Otrzymał wówczas od króla położone na Podolu intratne starostwo Czerwonogród. Pod koniec panowania Augusta III związał się ze stronnictwem Czartoryskich, by ostatecznie w okresie bezkrólewia poprzeć kandydaturę Stanisława Augusta Poniatowskiego na władcę Polski. Być może za to otrzymał w 1765 r. order Świętego Stanisława. W 1767 r. określił się jako zwolennik polityki rosyjskiej, utrzymując bliskie kontakty z tamtejszymi notablami. Wiadomo, że współpracował z posłami rosyjskimi oraz przynajmniej od 1776 r. pobierał od rządu rosyjskiego roczną pensję w wysokości 1,5 tys. dukatów. Fakt ten stawia Kazimierza w nie najlepszym świetle, powodując, że odbierany jest jako postać kontrowersyjna. Sam Kazimierz tłumaczył motywy swego postępowania tym, że pieniądze od Rosjan są pewną rekompensatą za utratę na ich rzecz, podczas I rozbioru Polski, dochodowego starostwa na Podolu. Wyjaśnienia te nie oczyszczają go jednak z zarzutów zdrady Polaków. Kazimierz odczuł to zresztą na własnej skórze, głównie w Warszawie, dokąd przeniósł swoją rezydencję w 1780 r. Zakupił tam wówczas duży pałac przy ul. Długiej.

Wkrótce dostąpił wysokich godności publicznych, zostając w 1783 r. marszałkiem koronnym. Za swoje zaangażowanie w pracach rządu król namawiał go, aby objął urząd wielkiego marszałka koronnego. Kazimierz jednak propozycji nie przyjął, nie chcąc wikłać się w nieunikniony rozbiór Polski. Z tego też powodu zrezygnował ostatecznie z urzędu marszałka koronnego. Po III rozbiorze, kiedy Warszawa przypadła Prusom, Kazimierz złożył przysięgę wierności królowi pruskiemu,

za co otrzymał w 1789 r. tytuł hrabiego pruskiego. Szczególnie boleśnie zapamiętał Kazimierz okres powstania kościuszkowskiego i wojen napoleońskich. Najpierw w obawie przed powstaniem uciekł z Warszawy, „unikając zapewne w ten sposób śmierci (po odkryciu papierów ambasady rosyjskiej wyszło na jaw, że współpracował przy likwidacji przygotowujących insurekcję ośrodków konspiracyjnych)”⁹. Mieszkańcy stolicy nie mogli darować mu aliansu z Rosjanami i obrzucili jego pałac kamieniami. Z kolei w okresie wojen napoleońskich Francuzi wytykali mu sprzyjanie z Prusami. W konsekwencji został przez Francuzów aresztowany i odstawiony na granicę austriacką. Po upadku Napoleona wrócił do Polski i zamieszkał na stałe w Warszawie. Poświęcił się wówczas całkowicie rodzinie i zarządzaniu własnym majątkiem. W Poznaniu widoczną pozostałością działalności Kazimierza jest odwach, który w dużej mierze ufundował z własnych środków.

O ile Kazimierz osiągnął względne powodzenie i sukcesy w życiu publicznym, nie miał ich w życiu prywatnym. Jego małżeństwo z Teresą Moszczyńską (1760) nie było szczęśliwe. Długo każde z nich zajmowało się swoimi sprawami, nie stroniąc od romansów i ekstrawagancji. Żona nie sprzyjała interesom męża, mąż zaniedbywał żonę. Z tego związku na świat przyszły dwie córki – Magdalena i Michalina, choć Kazimierz pragnął bardzo mieć syna. Nie doczekawszy się jednak męskiego potomka, dla zapewnienia ciągłości rodu, posłużył się córkami, nie bacząc przy tym na ich osobiste szczęście. Wpierw zamierzał wydać za mąż starszą Magdalenę za swego kuzyna Filipa Raczyńskiego, syna Leona. Gdy jednak plan ten nie powiódł się, z tym conceptem zwrócił się do cudnej urody



Michalina Raczyńska, z domu Raczyńska, portret pędzla Grassiego (?), ok. 1790 r., ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.

Michaliny, która zawarła małżeństwo z ponad 20 lat starszym Filipem. W ten sposób, dzięki poświęceniu czy przekorze Michaliny, możemy dalej antycypować historię Raczyńskich.

W tym miejscu należy więc pochylić się nad sylwetką Filipa (1747–1804). Była to postać dosyć dziwna. W młodości dobrze wykształcony, zamierzał zrobić karierę wojskową. Wprawdzie, idąc śladami ojca, kupił pułk i szybko zyskiwał kolejne stopnie (kapitana, pułkownika i generała majora), to jednak jego aktywność w tym zakresie była pozorowana. Dużo opowiadał, chwalił się swoją wiedzą i fachowością w zakresie taktyki bitewnej, ale nigdy praktycznie nie miał sposobności (ani o nią nie zabiegał), by pokazać się z tej strony.

Jeśli chodzi o działalność publiczną Filipa, to warto wspomnieć, że wybierany był do sejmu. W przeciwieństwie do kuzyna Kazimierza sprzeciwiał się współpracy z Rosjanami i odrzucał wszelkie propozycje z ich strony. Za to w 1775 r. złożył hołd królowi pruskiemu Fryderykowi II, gdyż dobra jego, położone w Wyszyńcu i Szamocinie, po I rozbiórce Polski znalazły się w obrębie wpływów Prus.

Opisane już wcześniej dość specyficzne małżeństwo Filipa z Michaliną Raczyńską (1784), córką kuzyna Kazimierza było, jak się wydaje, od początku skazane na niepowodzenie. Jego owocem było pięcioro dzieci, z których jedynie dwóch synów – Edward (1786) i Atanazy (1788) – pozostało przy życiu. Być może największym życiowym dokonaniem Filipa było gruntowne i wszechstronne wykształcenie swoich latorośli. Narzucił sobie i chłopcom wielką systematyczność, dyscyplinę i rygorizm w osiągnięciu wiedzy i umiejętności. Cały rytuał rozpoczynał się wczesnym rankiem, od porannej toalety i rychłego przystąpienia do edukacji. Ojciec kształcił synów w wielu dziedzinach: geografii, architekturze (także fortyfikacji), prawie, historii, matematyce itd., a także kilku językach obcych: łacinie, francuskim, niemieckim i włoskim. Dbał przy tym również o hart ciała. W przerwach między zajęciami każdego dnia, bez względu na pogodę, udawał się z nimi na półgodzinny spacer, uprawiali też jazdę konną. Można sądzić, że oprócz wiedzy metody wychowawcze Filipa wykształciły w Edwardzie i Atanazym niezwykle cechy charakteru: ambicję, upór, determinację, odpowiedzialność i tendencję do tego, by zawsze dużo wymagać przede wszystkim od siebie.

Taki właśnie był Edward Raczyński (1786–1845) – najbardziej znany i jednocześnie jeden z najwybitniejszych przedstawicieli rodu. Jako jedyny doczekał się zresztą naukowej biografii pióra Andrzeja Wojtkowskiego pt. *Edward Raczyński i jego dzieło* (Poznań 1929) oraz niezwykle cennej pracy autorstwa Witolda Molika pt. *Edward Raczyński* (Poznań 1999), która uzupełnia i weryfikuje wcześniejsze ustalenia Andrzeja Wojtkowskiego. Obie prace są bardzo wartościowe i godne polecenia. Wyjątkowo bogata biografia Edwarda Raczyńskiego sprawia, że nie sposób opisać tutaj dokładnie wszystkich jej elementów. Skupimy się wobec tego na najważniejszych kwestiach charakteryzujących postawę życiową i działalność Edwarda.

Jak już wyżej wspomniano, Edward przyszedł na świat w 1786 r. w Poznaniu. Jego dzieciństwo w pewnym sensie pozbawione było beztronski. Po wczesnym zgonie matki opiekowała się nim i jego bratem Atanazym babka Wiridianna Mielżyńska i siostra ich ojca – Estera Raczyńska. Ta ostatnia, zwana „Kasztelanką”, troszczyła się o chłopców tak bardzo, że długo spała z nimi w jednym pokoju. Z przekazów rodzinnych wynika, że miała ona na noc, z dziewczyną pruderią, zawiązywać im koszule nocne, sięgające do ziemi, u samego dołu, tak że leżeli w łóżku jak we workach.

Kiedy chłopcy podrośli, ich wychowaniem zajął się osobiście ojciec, który zatrudnił do pomocy pedagoga, ks. Marcina Plucińskiego. Obaj panowie narzucili chłopcom ostry reżim wychowawczy i duże wymagania, jeśli chodzi o opanowanie opisywanego już wcześniej obszernego programu nauczania. Choć w większości wykształcenie uzyskali oni w domu, to ich edukacja stała na bardzo wysokim poziomie. Kontynuowali ją zresztą na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą i w Berlinie. Jako że w czasie ich studiów zmarł ojciec Filip (1804), Edward, starszy od Atanazego o dwa lata, na rozkaz dziadka – Kazimierza Raczyńskiego powrócił do Rogalina, by objąć nadzór nad rozległym majątkiem rodzinnym. Ogromny wpływ na ukształtowanie się postawy życiowej obu chłopców wywarł więc ich ojciec Filip i dziadek Kazimierz, który zostawił im nawet konkretne wskazówki i rady, jak mają w przyszłości postępować. Po pierwsze, mieli tak zarządzać majątkiem, by pomnażać go dla potomków, a po drugie, winni się starać być potrzebnymi swojej ojczyźnie i rodakom. Ponadto dziadek zalecał wnukom, by przestrzegali prawa i wierności monarchii, ponieważ zobowiązuje ich do tego religia i arystokratyczne pochodzenie. Do wskazówek tych w całej rozciągłości zastosował się zwłaszcza Edward.

Jego dalsze losy związane są z Napoleonem i powstaniem Księstwa Warszawskiego. Łudził się on wówczas, że przy Napoleonie istnieją realne szanse wybicia się na niepodległość. Stąd wziął udział w kampaniach 1806–1807 i 1809, służąc jako adiutant pod dowództwem gen. Stanisława Fiszera. Jak podaje Witold Molik: „Podczas wojny polsko-austriackiej w 1809 r. 23-letni dziedzic Rogalina dosłużył się rangi kapitana i odznaczony został krzyżem *Virtuti Militari*”¹⁰. Awanse te nie zaspo-



Atanazy i Edward Raczyńscy w Chobienicach w 1791 r., obraz pędzla Jana Gładysza, 1797 r., ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.



F. Oldermann, Portret Edwarda Raczyńskiego na tle pałacu w Rogalinie, druk: M. Prêtre, akwaforta wykonana na podstawie obrazu A. Henninga przedstawiającego portret rodziny Raczyńskich. Skopiowano z niego tylko postać Edwarda siedzącego na fotelu, po 1839 r. (w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu).



Konstancja Raczyńska z domu Potocka, portret nieznanego malarza, ok. 1830–1840 r., ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.

koili jednak ambicji młodego Edwarda. Starał się więc o wyższy stopień wojskowy, a kiedy otrzymał odpowiedź odmowną, wycofał się na stałe ze służby.

Po zawiedzionych nadziejach postanowił oddać się podróżom. Od dzieciństwa marzył o zwiedzeniu Laponii, dokąd udał się już latem 1810 r. Objechał wtedy sporą część Szwecji, zatrzymując się dłużej w Sztokholmie. Zachwycony wrażeniami z tej wyprawy wkrótce wybrał się w kolejną podróż – tym razem do Turcji. Zaowocowała ona nie tylko osobistymi doznaniem Edwarda, ale także pięknie wydanym w kilka lat później *Dziennikiem podróży do Turcji odbytej w roku 1814* (Wrocław 1821), zajmującym ważne miejsce w polskiej literaturze podróżniczej.

Po powrocie do kraju zajął się Edward unowocześnianiem swoich majątków, które w 1815 r. powiększyły się o malowniczą wyspę na jeziorze w Zaniemyślu, podarowaną mu w dożywocie przez kasztelana Józefa Jaraczewskiego. Edward wybudował na niej domek w stylu szwajcarskim, w którym uwielbiał wypoczywać, oraz całą flotyllę małych statków wyposażonych w armatki. Służyły one Edwardowi do urządzania inscenizacji „bitew morskich”, z których słynęła wówczas wyspa i które organizowane są w Zaniemyślu do dziś.

Prawdopodobnie w 1815 r. poznał też Edward swoją przyszłą żonę – Konstancję, córkę bogatego magnata polskiego Szczęsnego Potockiego i wdowę po znanym podróżniku Janie Potockim, autorze słynnego *Rękopisu znalezionego w Saragossie*. Jak wynika z przekazów pamiętnikarskich, Konstancja nie wyróżniała się szczególną urodą, lekko utykała bowiem na jedną nogę i była ponoć otyła. Z J. Potockim miała już wtedy trójkę dzieci. Mimo to przypadła dużo młodszemu od niej Edwardowi



Ulica Wilhelmowska z Biblioteką Raczyńskich, litografia Juliusa Minutolego, 1833 r.,
ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.

do serca. Między nim a Konstancją istniała od początku silna nić porozumienia, która przerodziła się z czasem w trwałą miłość. Przetrwała ona nawet brak akceptacji ze strony dziadka Edwarda – Kazimierza Raczyńskiego, który, zrażony skandalami w rodzinie Konstancji, nie chciał wyrazić zgody na ich związek małżeński. O wybrance serca Edwarda nie miał też najlepszego zdania jego brat Atanazy. W związku z tym kochankowie żyli wiele lat bez ślubu, splodziwszy jedyne dziecko Rogera (1820). Dopiero w 1826 r., w dwa lata po śmierci dziadka, gdy ich synek miał już 6 lat, wzięli oficjalny ślub. Ich małżeństwo okazało się udane i szczęśliwe. Konstancja wspierała męża w jego przedsięwzięciach, a Edward szanował i rozumiał żonę. Wiodąc spokojne życie rodzinne, mógł poświęcić się w całości działalności publicznej i swoim pasjom.

Jednym z najważniejszych osiągnięć Edwarda Raczyńskiego było wybudowanie na dawnym placu Wilhelmowskim (dziś plac Wolności) pierwszej biblioteki publicznej w Poznaniu. Jej budowa trwała siedem lat i zakończyła się w lutym 1829 r. Otwarcie wyposażonej już biblioteki nastąpiło natomiast 5 maja 1829 r. Zgromadzono w niej co najmniej 13 tys. tomów dzieł, wśród których około 5 tys. dotyczyło samej historii. Wiele z nich należało do dzieł nadzwyczaj rzadkich, będących w dużej części źródłami do dziejów Wielkopolski. Przykładowo wymieńmy tu choćby: druki polskie dysydentów Wierzbicy, druki rakowskie, brzeskie, poznańskie, lauda średzkie, kronikę Bielskiego czy pisma Strykowski. Warto podkreślić, że większość zbiorów biblioteki pochodziła z zasobów rodzinnych Raczyńskich.

Sam Edward w ogromnym stopniu przyczynił się do ich wzbogacenia. Nie tylko bowiem interesował się literaturą i gromadził cenne okazy bibliofilskie, ale także podjął inicjatywę wydawania drukiem ważniejszych rękopisów. Łącznie wydał 25 tytułów dzieł będących źródłami do dziejów Polski. Dzięki temu stał się w XIX w. jednym z największych wydawców tego typu źródeł. Poza dwoma cennymi seriami: *Żywotami sławnych Polaków XVII wieku* i *Obrazem Polaków i Polski w XVIII wieku czyli zbiorem pamiątek, diariuszów, korespondencji publicznych i listów prywatnych, podróży i opisów zdarzeń szczególnych, służących wyjaśnieniu stanu Polski w wieku*

wspomnianym jego staraniem ukazały się m.in.: *Listy Jana III, króla polskiego, pisane do Maryi Kazimiry, w ciągu wyprawy pod Wiedeń w roku 1683* (Warszawa 1823), *Dwie podróże Jakuba Sobieskiego, ojca króla Jana III, odbyte po krajach europejskich w latach 1607–1613 i 1638* (Poznań 1833), *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III* (Poznań 1836) czy *Historia panowania Jana Kazimierza przez nieznanego autora* (Poznań 1840).

Oprócz wydawnictw źródłowych Edward Raczyński wydał także własnym nakładem wartościowe polskie dzieła literackie, przekłady z literatury starożytnej oraz prace własne. Wszystkich tytułów tych publikacji nie sposób tu wymieniwać. Warto zaś podkreślić, że Edward Raczyński, zasłużony dotąd edytor i wydawca, dał się wkrótce poznać jako badacz dziejów regionalnych, ogłaszając w 1842 r. *Wspomnienia Wielkopolski, to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego*. Tytuł tego dzieła w zasadzie nie zapowiadał bogatej treści w nim zawartej. Pod pojęciem wspomnień zamieścił bowiem autor nie tylko rys historii Polski ze względu na województwa wielkopolskie, ale także ich dzieje gospodarcze i społeczne oraz historyczne poszczególnych miast i wsi. Początkowo traktowano *Wspomnienia*, jak chciał tego sam autor, jako rodzaj przewodnika po Wielkopolsce, który wzbogacił coraz liczniej powstającą literaturę regionalną. Dopiero wnikliwa analiza treści *Wspomnień* skłoniła Witolda Molika nie tylko do uznania ich za dzieło historyczne, ale także za pierwsze syntetyczne ujęcie dziejów tej prowincji.

Do opisu Wielkopolski i zajęcia się jej sprawami zainspirowała Edwarda Raczyńskiego w 1815 r. Konstancja Potocka, późniejsza żona autora, której dedykował dzieło. Podsunęty przez nią temat podjął hrabia chętnie, zdając sobie sprawę z jego użyteczności i edukacyjnej roli, jaką mógłby spełniać. Był też dobrze zorientowany w rozwijających się kierunkach ówczesnego pisarstwa, w którym coraz wyraźniej wyodrębniała się literatura regionalna. Pojawiające się z czasem liczne publikacje opisujące poszczególne miasta i dzielnice Polski śledził Edward Raczyński z zainteresowaniem, nie kryjąc refleksji, że analogicznych dzieł potrzebuje też Wielkopolska, która będąc kolebką państwa polskiego, winna być opracowana w pierwszej kolejności. Dlatego też nie szczędził starań i pracy, by zebrać do *Wspomnień* jak najwięcej materiałów rozproszonych w różnych archiwach i prywatnych zbiorach. W sumie powstało dzieło, które przyczyniło się do rozbudzenia zainteresowania przeszłością regionu oraz stanowiło swego rodzaju kompendium historyczno-krajoznawcze Wielkopolski.

Poza pracą wydawniczą innym polem działalności publicznej Edwarda Raczyńskiego były liczne inicjatywy społeczne podejmowane na rzecz unowocześnienia Poznania. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje budowa wodociągu miejskiego w 1840 r. oraz cztery fontanny ukończone już po śmierci Edwarda.

Warto również w tym miejscu wspomnieć, że Edward interesował się bardzo architekturą. Można wręcz powiedzieć, że był wielkim znawcą i pasjonatem tej dziedziny sztuki. Swoją ogromną wiedzę starał się wykorzystać, przystępując do realizacji konkretnych zamierzeń architektonicznych. Jednym z nich była modernizacja rezydencji rodowej w Rogalinie. Już w 1820 r. została ona, zgodnie z planem Edwarda, wzbogacona o specjalną kaplicę mającą pełnić funkcję mauzoleum Raczyńskich. Bryła kaplicy wzorowana była na, znanej Edwardowi z literatury i autopsji, antycznej świątyni rzymskiej z I w. p.n.e. w Nîmes koło Marsylii. „Kaplicę tę poświęcił św. Marcelemu, pragnąc uczcić pamięć swego ukochanego kuzyna Marcelego Lubomirskiego”¹¹. Jej

wnętrze urządził w stylu romańsko-gotyckim połączonym z elementami nowoczesnego wystroju.

Ponadto Edward Raczyński jako miłośnik historii i kolekcjoner pamiątek przeszłości zorganizował w pałacu w Rogalinie „zbrojownię”. Powstała ona na miejscu dawnej sali balowej, w której wyeksponowano teraz zebrane przez rodzinę kolekcje zbroi i broni oraz inne akcesoria militarne pochodzące z różnych epok. W ten sposób urządził Edward pierwsze w Wielkim Księstwie Poznańskim, i do 1830 r. najważniejsze, muzeum domowe mieszczące bogate zbiory pamiątek, nie tylko rodowych, ale przede wszystkim narodowych. Podając za Janem Skuratowiczem, rogałińska zbrojownia była „panteonem herosów narodu polskiego”¹².

Największym jednak osiągnięciem Edwarda na polu architektonicznym i, jak się później okazało, dziełem jego życia była Kaplica Królewska, czyli budowa pomnika pierwszych władców Polski w katedrze poznańskiej. Aby zrozumieć, na czym polegało to niezwykle przedsięwzięcie, należy przywołać tutaj najistotniejsze fakty związane z powstaniem pomnika. Impulsem do wzniesienia nowego nagrobka królewskiego w katedrze poznańskiej było prawie całkowite zniszczenie wcześniejszej tumbi Bolesława Chrobrego wskutek zawalenia się w 1790 r. wieży południowej. Z uwagi na trudną sytuację w kraju i utratę niepodległości przez wiele lat nie podjęto jednak w tym kierunku żadnych działań. Dopiero w latach 1815–1817 poważnie i zdecydowanie zajął się tą sprawą proboszcz kapituły gnieźnieńskiej i archidiakon poznański ks. Teofil Wolicki. 2 lipca 1816 r. napisał on odezwę skierowaną do Polaków we wszystkich trzech zaborach. Wyjaśniał w niej motywy i potrzebę budowy pomnika dla Mieszka i Bolesława,



*Zbrojownia w pałacu w Rogalinie,
litografia zamieszczona w czasopiśmie „Przyjaciół Ludu”.*



Złota Kaplica w poznańskiej katedrze,
fot. Dariusz Krakowiak.

formułując wokół niego cały program ideowy i stwarzając atmosferę dawnej polskiej świetności oraz solidarności wśród Polaków. Głównym zaś jej przejawem miała być wspólnie podjęta akcja składkowa mająca na celu uzbieranie odpowiednich funduszy pozwalających na sfinalizowanie pomnika. Jego wykonanie powierzono wybitnym w skali europejskiej artystom znanym z niezwykłego kunsztu i mistrzostwa. Znaleźli się wśród nich rzeźbiarz Chrystian Daniel Rauch i architekt Karl Friedrich Schinkel. W 1829 r. zmarł jednak ks. Teofil Wolicki – dotychczasowy *spiritus movens* całej inwestycji. Na kontynuatora swoich planów wyznaczył on m.in. Edwarda Raczyńskiego i kanonika Leona Przyłuskiego. W związku z tym, że kanonik Przyłuski został wkrótce przeniesiony do Gniezna, wszystkie sprawy związane z budową pomnika przejął w 1834 r. Edward Raczyński. Do niego też należała cała koncepcja pomnika umieszczonego ostatecznie w jednej z kaplic katedry.

Zgodnie z pomysłem Edwarda kaplica-mauzoleum miała być urządzona w stylu bizantyjskim. „Doszedł on bowiem do wniosku, że jej architektura powinna odpowiadać czasom, w których działali pierwsi polscy władcy. Mauzoleum miało być przede wszystkim pomnikiem narodu i świadczyć o potęgę państwa polskiego za panowania pierwszych Piastów. Styl bizantyjski pozwalał najlepiej zrealizować te założenia”¹³. W ślad za tym wewnątrz kaplicy urządzono z dużym przepychem, stosując wiele zdobień i elementów dekoracyjnych, które pochłonęły w zasadzie cały fundusz składkowy. Ponieważ zabrakło pieniędzy na sfinansowanie wykonania posągów pierwszych polskich władców, Edward Raczyński postanowił wystawić je z własnych środków. Jednocześnie na gzymsie pod posągami po-

lecił wyryć napis *Ofiarował do tej Kaplicy Edward Nałęcz Raczyński*. Napis ten natychmiast wywołał oburzenie wśród posłów sejmu prowincjonalnego, którzy uważali, że fundusz składkowy powinien być przeznaczony w pierwszej kolejności na posągi, w dalszej zaś na wystrój kaplicy. Gest hojności Edwarda przyjęto więc z dużą rezerwą, by nie powiedzieć: dezaprobatą. Co zjadliwsi posłowie zarzucali nawet Raczyńskiemu „przywłaszczenie sobie pomysłu i zasług arcybiskupa Teofila Wolickiego oraz całego ze składek narodu wzniesionego pomnika”¹⁴. Spór o zaakceptowanie decyzji i efektów pracy Edwarda trwał w sejmie ponad dwa lata. Miał zresztą znacznie szerszy kontekst, niż tylko krytyczne stanowisko wobec napisu umieszczonego przez Raczyńskiego. Cała sprawa legła ogromnym ciężarem na sercu Edwardowi, który usiłował bronić swoich racji, a w styczniu 1845 r. polecił wreszcie napis swój usunąć. Popadał jednak stopniowo w depresję, nie mogąc udźwignąć obciążających go opinii rodaków. One też w znacznym stopniu przyczyniły się do samobójczej śmierci Edwarda. Targnął się na własne życie 20 stycznia 1845 r., strzelając sobie w głowę z armatki. Na tak desperacki krok Edwarda złożyło się zapewne wiele przyczyn: pasmo niezrealizowanych planów i niepowodzeń w życiu społeczno-politycznym, narastająca depresja i urazy fizyczne (m.in. po ataku apoplektycznym), wreszcie poczucie osamotnienia i ostrej krytyki ze strony rodaków.

Atanazy (1788–1874) – równie ambitny i pracowity, jak Edward – obrał inną drogę kariery. Po upadku Napoleona, z którym obaj bracia wiązali nadzieję na odzyskanie niepodległości Polski, Atanazy uporządkował swoje sprawy majątkowe i wstąpił na służbę u króla Prus. Chciał bowiem, jak moż-



Atanazy Raczyński w starszym wieku, portret pędzla Hermana Brascha, ok. 1890 r., (na podstawie wizerunku z ok. 1870 r., prawdopodobnie fotografii), ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.

na sędzić, zrobić karierę w administracji pruskiej, którą podziwiał za porządek i dyscyplinę. Uważał, że będąc urzędnikiem pruskim, może służyć Polsce i nadal pozostać Polakiem. Jednocześnie czuł się ustawicznie rozdarty wewnętrznie między rolą Polaka a pruskiego urzędnika. Głównego wroga ojczyzny upatrywał w Rosji. Prusacy jednak nigdy nie przyjęli go jako swego. Zawsze traktowali go z dystansem. Wielokrotnie odrzucali jego propozycje, które przedstawiał w memorandumach na temat polityki pruskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim i generalnie na ziemiach polskich. Wskazywał zwłaszcza na zaniedbania w administracji pruskiej, brak taktu urzędników pruskich, politykę językową i inne sprawy. Marzeniem Atanazego była służba w zagranicznych placówkach dyplomatycznych Prus. Mimo jego usilnych starań władze pruskie długo nie miały doń wystarczającego zaufania, by powierzyć mu te zadania. Dopiero w 1830 r. mianowano go ambasadorem pruskim w Kopenhadze. Przyglądając się tam z oddali rozpoczętemu właśnie w Królestwie Polskim powstaniu listopadowemu, był mu zdecydowanie przeciwny. Uważał bowiem, że powstanie jest nieprzemyślane, zagraża porządkowi społecznemu w Europie i w gruncie rzeczy źle przysłuży się Polsce. Stawia to zresztą pod znakiem zapytania jego rzekomy patriotyzm. W Kopenhadze nie przebywał długo, ponieważ w 1834 r. zmoęła go choroba i opuścił placówkę.

Kolejnym wyzwaniem dla Atanazego było objęcie posady ambasadora w Lizbonie po 1840 r. Pracę tam zakończył w 1848 r., składając dymisję na wieść o rewolucji w Berlinie. Wreszcie trafił do ambasady w Madrycie, gdzie pracował do 1852 r., kiedy to ponownie złożył dymisję. Po powrocie do Berlina ostatecznie wycofał się z życia politycznego.

Poza działalnością publiczną Atanazego, trzeba wspomnieć o założeniu przez niego ordynacji w Obrzycku. Miało to miejsce w 1825 r., jeszcze przed jego wyjazdem na placówki dyplomatyczne. Już wówczas majątek rodzinny był na tyle okazały, że – by uchronić go od podziału – Atanazy na jego części ustanowił ordynację. Obejmowała ona powierzchnię 14 tys. ha, z czego trzy piąte stanowiły lasy, a dwie piąte użytki rolne, 11 majątków i 5 folwarków. W skład ordynacji wchodziła też galeria obrazów w Berlinie i srebra. Szczególnie kolekcja malarstwa i innych dzieł sztuki stanowiła osobliwy i niezwykle cenny element majątku Atanazego. Powstawała ona wiele lat. W jej skład wchodziło 197 egzemplarzy, w tym głównie obrazy, 7 rzeźb, zbiór korespondencji z artystami i pozycje książkowe z zakresu historii sztuki (248 tytułów). Początkowo galeria mieściła się w posiadłościach żony w Zawadzie. Jednak właściciel kolekcji szukał dla niej bardziej godnego miejsca. Chcąc dorównać bratu Edwardowi, Atanazy nosił się z zamiarem wybudowania obok Biblioteki Raczyńskich galerii dla swoich obrazów. Ostatecznie ta koncepcja nie doczekała się realizacji. Wobec tego Atanazy postanowił przewieźć zbiory do Berlina. W tym celu nabył w 1834 r. dom na al. Unter den Linden 21. Od 1836 r. udostępniał je w niektóre dni dla zwiedzających. Wciąż jednak nie ustawał w staraniach o stworzenie osobnego miejsca – galerii dla swojej kolekcji. Gdy w 1842 r. król Fryderyk Wilhelm IV podarował mu znaczną parcelę w pobliżu Bramy Brandenburskiej, Atanazy zlecił tam wzniesienie pałacu dla swoich dzieł sztuki. Jednak i ta lokalizacja okazała się niefortunna. Jeszcze za życia Atanazego rozpoczęły się zakusy, by odebrać właścicielowi prawa do obiektu, ponieważ zamierzano wybudować tam Reichstag. Dopóki żył kolekcjoner, zbiory pozostały w pałacu. Jednak później syn Atanazego, po otrzymaniu godziwego odszkodowania w wysokości miliona i stu tysięcy marek na rzecz ordynacji zgodził się zbyć posiadłość. Wówczas zbiory przeniesiono do Galerii Narodowej w Berlinie, gdzie znajdowały

się aż do momentu, gdy w Poznaniu utworzono w 1903 r. Muzeum Prowincjonalne. Od tego czasu możemy je podziwiać właśnie w tym miejscu, czyli w dzisiejszym Muzeum Narodowym.

Obok gromadzenia kolekcji Atanazy był też wielkim znawcą historii sztuki. Samodzielnie prowadził studia nad sztuką antyczną i średniowieczną. Odczuwał jednak niedosyt w zakresie literatury przedmiotu traktującej o sztuce współczesnej. Postanowił zatem wypełnić tę lukę. Tak powstała teoretyczna rozprawa pt. *Historia współczesnej sztuki niemieckiej* wydana w trzech tomach najpierw po francusku (1836–1841), potem także po niemiecku. Ponadto w czasie swojego pobytu w Lizbonie zgłębił tajniki sztuki portugalskiej, czego efektem są dwie jego prace: *Leksykon historii sztuki portugalskiej* (1847) i *Sztuka portugalska* (1864). Zapewniły mu one rozgłos nie tylko w Portugalii.

Atanazy z pewnością kochał bardzo sztukę, lecz wątpliwe, czy kochał równie szczerze swoją żonę. Jego wybranką była Anna Radziwiłł, z którą ożenił się w wieku 28 lat (1816). Małżeństwo od początku nie było udane, być może dlatego, że Atanazy dzięki niemu chciał powiększyć własny majątek i wywalczył znaczne dobra stanowiące posag żony. Stosunki między nimi zawsze były chłodne. Mąż zarzucał Annie lekkomyślność i powierzchowność; sam jednak nie miał łatwego charakteru i nie stronił od romansów. Oddalali się coraz bardziej od siebie. Ostatecznie rozstali się około 1835 r. bez formalnego rozvodu. Mieli trójkę dzieci: Karola Edwarda (1817), Wandę (1819) i Teresę (1820).

Jedyny ich syn **Karol Edward Raczyński** (1817–1899) nie był tak pilny w nauce jak ojciec. Miał sporo problemów ze szkołą i późno zdał maturę. Studia odbył w Düsseldorfie, Królewcu i Monachium. Długo nie mógł się



Karol Raczyński, portret pędzla Juliusa Muhra, 1858 r. (namalowany według obrazu Franza Krügera z 1854 r.), ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.



Zegarek w pierścionku, rysunek umieszczony w czasopiśmie „Przyjaciel Ludu” (R. 14: 1847, nr 44 s. 352), ze zbiorów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

ustatkować, co prowadziło do ciągłych kłótni z ojcem. Był lekkomyślny i popadał w długi.

W roku 1854 ożenił się w Pradze z księżniczką Karoliną von Oettingen--Wallerstein. Będąc pod urokiem Austrii, zamieszkał z żoną w Bregencji, gdzie miał okazałą rezydencję. O ordynację w Obrzycku troszczył się w niewielkim stopniu. Małżeństwo nie sprawiło niestety, że stał się bardziej odpowiedzialny w zabiegach o stan posiadania. Zawsze więcej wydawał, niż gromadził, tak że u schyłku swego życia wyczerpał właściwie zasoby finansowe. Karol i Karolina nie doczekali się potomstwa.

Na szczęście ciągłość wielkopolskiej linii Raczyńskich zapewnił kuzyn Karola – **Roger Maurycy** (1820–1864). Jako jedyne dziecko Edwarda i Konstancji był bardzo rozpieszczony przez matkę. Starannie wykształcony, jak wszyscy Raczyńscy, starał się dorównać intelektem ojcu. W sposób doskonały opanował kilka języków obcych, w tym grekę i łacinę. Od 1839 r. studiował w Berlinie prawo, filozofię i historię. Nie miał większych dokonań na niwie publicznej. Był co prawda człowiekiem bardzo uzdolnionym, pełnym fantazji i pomysłów, ale większość czasu spędzał na podróżach i rozwijaniu swoich zainteresowań. Jako ciekawostkę można podać, że około 1847 r. nabył dość niecodzienny i luksusowy, miniaturowy zegarek. Cały jego mechanizm mieścił się bowiem w oczku niewielkiego pierścionka i liczył sobie w średnicy oprawy 1 centymetr. Cudo to wykonano w znanej genewskiej firmie Czapka, która słynęła z produkcji zegarków zdobionych często polskimi emblematami narodowymi. Te zaś drogie były zapewne Rogerowi, który nie pozostał obojętny na wypadki w kraju. W 1863 r. wziął „aktywny udział w powstaniu styczniowym i czynił starania o sformułowanie w Poznaniu oddziałów ochotniczych. Z własnych środków przeznaczył ponad 100 tys. talarów na zakup broni. Zagrożony aresztowaniem uciekł w kwietniu 1863 r. do Florencji, a potem do Paryża, gdzie zmarł nagle w 1864 r.”¹⁵

O wiele barwniejsze wydają się osobiste losy Rogera. Miał on bowiem jako młodzienczek romans, który okazał się bardzo brzemienny w skutki. Obiektem jego gorącej miłości była znana, zamężna arystokratka Zenaida Lubomirska, która urodziła mu syna – Edwarda Aleksandra (1847). Roger, chcąc, aby dziecko nosiło nazwisko Raczyński, powziął wielce ryzykowny plan. W gnieźnieńskim szpitalu znalazł chorą na

suchoty kobietę – Marię Gottschalk, która zgodziła się zeznać pod przysięgą, że jest matką nieślubnego dziecka Rogera. W 1850 r. Roger ożenił się z umierającą kobietą, potwierdzając tym samym prawnie swoje ojcostwo. Rok po zawarciu tego karkołomnego związku Maria zmarła. Historia ta była, jak na owe czasy, na tyle niezwykła, że na jej podstawie osnuto fabułę dwóch powieści francuskich: Jules-Henri Vernoy de Saint-Georges *Un mariage de Prince* (Paris 1851) i Edmond François Valentin About *Germaine* (Paris 1857). Faktu tego nie udało się też ukryć przed wujem Atanazym, wówczas seniorem rodu. Wielce zgniewało go krzywoprzysięstwo i cały podstęp, w który uwikłał się Roger. Postanowił wykluczyć syna swego bratanka z prawa do dziedziczenia ordynacji, wytoczył mu też proces sądowy. Ostatecznie wycofał pozew, gdyż Roger oświadczył, że zarówno on, jak i jego potomstwo nigdy nie będą pretendować do ordynacji w Obrzycku. Atanazy dodatkowo zmienił zapis w akcie założycielskim ordynacji, tak aby w wypadku bezdzietnej śmierci jego jedynego syna Karola dziedziczenie przeszło na kurlandzką linię rodziny. I tak właśnie się stało.

Status **Edwarda Aleksandra** (1847–1926) jako członka rodziny uprawomocnił się dopiero w sposób niepodważalny przez jego adopcję, której dokonał Karol Raczyński. Edward Aleksander wkroczył więc nietypowo do rodziny Raczyńskich. Zarówno jego dzieciństwo, jak i dalsze życie obfitowało w rozmaite, często niezbyt fortunne wydarzenia. W młodości, odziedziczywszy fantazję po ojcu, uciekł z kolegą z gimnazjum do Turcji, aby wstąpić do oddziału Kozaków Sadyka Paszy (Michała Czajkowskiego). Sprowadzony przez opiekuna z powrotem do domu długo nie zagrzebał w nim miejsca. Zdążył jedynie zdać maturę, po czym udał się do Francji, gdzie chciał wstąpić do Akademii Wojskowej w St. Cyr. Ostatecznie podjął studia prawnicze, których również nie ukończył, ponieważ jego niespokojna dusza kazała mu wyruszyć na wojnę w obronie niezależności Państwa Kościelnego. Zraniony tam w bitwie pod Mentaną (1867) przeleżał dwa dni na pobojowisku i trafił do szpitala. Po powrocie do zdrowia znów był obywatelem świata. Bawił głównie w Rzymie i Paryżu, gdzie korzystał obficie z uroków życia. Dopiero na wieść o podupadającym majątku w Wielkopolsce wpadł na concept założenia hodowli jedwabników w Indochinach. Zamiast zbić fortunę, Edward Aleksander stracił wszystkie zainwestowane pieniądze, ponieważ oszukał go wspólnik – Francuz Barbier. Musiał mieć jednak naturę ryzykanta, gdyż wkrótce niezrażony niepowodzeniami wyjechał do Chile, by uruchomić tam kopalnię złota w Andach. Również i ten interes nie przyniósł oczekiwanych rezultatów, skutkiem czego Edward Aleksander wycofał się z inwestycji w Chile. Ekonomicznym sukcesem zakończyło się jedynie w tamtym czasie ratowanie od bankructwa posiadłości w Rogalinie, doprowadzonej do ruiny przez zarządcę.

Po burzliwych wjazdach Edward Aleksander, nie mogąc ze względów politycznych zostać w Rogalinie, wyjechał do Krakowa. Wprawdzie rozpoczął tam działalność polityczną jako deputowany do parlamentu krajowego, ale nie odniósł na tym polu większych sukcesów. Poświęcił się natomiast bez reszty sztuce. Jego przedsięwzięcia przypominają w tym zakresie pasję i dokonania Atanazego Raczyńskiego, stał się bowiem, podobnie jak wuj, prawdziwym mecenasem sztuki. W ciągu kilkudziesięciu lat zdołał zgromadzić własną, olbrzymią galerię obrazów, liczącą prawie 500 dzieł. Składały się na nią przede wszystkim płótna współczesne, zarówno polskich, jak i obcych artystów. Zbiór ten umieścił początkowo w Poznaniu. Dopiero z czasem, po przeprowadzonej w latach 1892–1895 gruntownej renowacji zamku w Rogalinie zdecydował się na wybudowanie obok niego osobnego budynku mieszczącego wszystkie obrazy.

Specjalnie przeznaczony na ten cel pawilon stanął w Rogalinie w latach 1910–1912. Galeria Edwarda Aleksandra znajdowała się w Rogalinie prawie do wybuchu II wojny światowej. Tuż przed zawieruchą wojenną została bowiem zdeponowana w Muzeum Narodowym w Warszawie. Podczas okupacji była przez Niemców wywieziona w głąb III Rzeszy i tylko w pewnej części powróciła do Polski w 1956 r.

Życie osobiste Edwarda Aleksandra było równie barwne, jak jego działalność. Zwany za młodu „Boskim Edziem”, miał powodzenie u kobiet. Nawet bez oka i w niemłodym wieku stał się obiektem kobiecej rywalizacji. We wspomnieniach Marii z Łubieńskich Górskiej czytamy: „Wrócił więc do kraju zrujnowany, ale że był Boskim Edziem, zakochały się w nim i milionowa córka Zygmunta Krasińskiego i śliczna, pełna cnót pani Róża, wdowa po Władysławie Krasińskim. Takie walki staczały ze sobą te panny, że w swoim czasie tylko o tym mówiono. Miliony przeważały szalę na korzyść córki Zygmunta, ale to była bardzo przewrotna kobieta, zbrodniarka, jak na ucho sobie mówiono. A małżeństwo, choć świetne, nie opłaciło się Raczyńskiemu”¹⁶. Tą rzekomo przewrotną kobietą miała być Maria Beatrix Krasińska, córka znanego poety Zygmunta Krasińskiego, która notabene odbiła swojej rywalce – Róży Potockiej Edwarda Raczyńskiego. Trzeba jednak zaznaczyć, że pierwszą miłością jego serca była właśnie Róża Potocka, z którą był już po słowie, gdy pojawiła się nagle Maria Beatrix Krasińska. Nie wiadomo właściwie dokładnie, co zdecydowało, że Edward Aleksander zerwał zaręczyny z Różą i poślubił Marię. Być może, jak głosiła plotka, chodziło o kwestie finansowe. W każdy razie małżeństwo to nie było szczęśliwe ze względu na chorobę psychiczną Marii, która rychło porzuciła męża i zamieszkała w Wenecji wraz z ich jedynym synem – Karolem Rogerem (1878). Wkrótce zmarła zresztą śmiercią tragiczną, topiąc się w jeziorze Como. Według Edwarda Bernarda Raczyńskiego – syna jej męża z drugiego małżeństwa – zmarła nagle na zakażenie krwi, którego nabawiła się, używając brudnej strzykawki. Uzależniona była bowiem od morfiny.

Po śmierci Marii dawna miłość Edwarda do Róży Potockiej odezwała się na nowo. Pomimo gwałtownej opozycji rodziny Róży wyszła ona za Edwarda. Ślub odbył się w 1886 r. Tym razem Edward i Róża stanowili wyjątkowo dobraną parę, gdyż oboje znaleźli spełnienie. Ona zajęła się finansami rodziny, a on poświęcił się sztuce. Po trzech latach od ślubu przyszedł na świat pierwszy ich syn – Roger Adam (1889), a po kolejnych trzech – Edward Bernard (1891). Trzeba przy tym dodać, że wcześniej Róża Potocka miała już troje dzieci z pierwszego małżeństwa, natomiast Edward Aleksander po śmierci Marii Beatrix Krasińskiej wychowywał swego pierworodnego syna. Razem tworzyli więc wielodzietną rodzinę, podejmując trud wprowadzenia w dorosłe życie szóstki latorośli. Mimo że Róża Potocka była matką tak licznej gromady, nie porzesała tylko na tej roli. Jeszcze jako wdowa z trójką dzieci, mieszkając w Zakopanem, znana była dużej części inteligencji polskiej tamtego czasu. Do jej domu zwanego „Księżówką” przybywali często: Tytus Chałubiński, Wojciech Kossak, Sabała Krzeptowski, Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski i Stanisław Ignacy Witkiewicz – rozmilowani w pięknie polskich gór. W ten sposób jej siedziba stała się ośrodkiem życia towarzyskiego i artystycznego Podhala. Tamtejsza kultura zainspirowała ją do propagowania stylu zakopiańskiego w meblarstwie. Wspierała też finansowo szkołę koronkarstwa i snycerstwa. Pani Róża nie stroniła także od polityki. Osobiście знаła m.in. Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. Jej głębokie zaangażowanie w rozmaite dziedziny życia społecznego

spowodowało, że wywierała ona przemożny wpływ nie tylko na własną rodzinę, ale również na szerokie kręgi ziemiaństwa polskiego przełomu XIX i XX wieku. Cytując za Teresą Zielińską: „W okresie międzywojennym uchodziła Róża Raczyńska za najwybitniejszą postać, obok generałowej Jadwigi Zamoyskiej, wśród polskich dam arystokratycznych”¹⁷.

Wydawałoby się, że kontynuację rodu Raczyńskich zapewni najstarszy syn Edwarda Aleksandra, czyli **Karol Roger** (1878–1946). Jak się miało później okazać, tak się nie stało. Karol Roger urodził się w Rogalinie. Po matce Marii Beatrix Krasieńskiej odziedziczył m.in. dobra Złoty Potok z pałacem w powiecie częstochowskim oraz Czemierniki w powiecie lubartowskim z renesansowym pałacem. W sumie jego posiadłości obejmowały ponad 12,6 tys. ha. Karol Roger dobrze gospodarował tym majątkiem, mając wiele nowych pomysłów, jak choćby wprowadzenie hodowli pstrągów. Działal przy tym aktywnie w organizacjach rolniczych, kierując np. referatem do spraw lasu. Interesował się także w swoich majątkach robotnikami rolnymi, z którymi w 1922 r. jako jeden z pierwszych ziemian podpisał umowę zbiorową regulującą warunki ich pracy i płacy.

Główną pasją Karola Rogera były jednak wyścigi samochodowe. Już w 1903 r. spróbował swoich sił w rajdzie samochodowym w Belgii, kierując wozem marki De Dion-Bouton. Następnie „w 1909 r. brał udział w zakładaniu Towarzystwa Automobilistów Królestwa Polskiego, a w 1914 r. został komandorem pierwszego międzynarodowego rajdu na terenie Królestwa (1216 km), prowadząc samochód Rochet-Schneider”¹⁸. W niepodległej Polsce, po 1919 r., Karol Roger był wielokrotnie prezesem Klubu Automobilowego i reprezentował Polskę na posiedzeniach Międzynarodowego Klubu Automobilowego.

W 1904 r. ożenił się z księżniczką Stefanią Światopełk-Czetwertyńską, z którą miał dwóch synów: wcześniej zmarłego Konstantego (1905) i Rogera Zygmunta (1909). Karol Roger zmarł w 1946 r. w Łodzi. Pochowany został w kościele Jana Chrzciciela w Złotym Potoku. Jego żona i młodszy syn wyjechali po II wojnie światowej do Londynu, gdzie zmarli – ona w 1948 r., a on bezpotomnie w 1958 r.

Kontynuacji wielkopolskiej linii rodu Raczyńskich nie zapewnił też starszy syn Edwarda Aleksandra z drugiego małżeństwa **Roger Adam** (1889–1945). Po zdaniu z wyróżnieniem matury podjął studia rolnicze w Lipsku, które przerwał po półtora roku, by studiować w Monachium malarstwo. Wrócił jednak z czasem do Lipska i ukończył tam rolnictwo pewnie bardziej z obowiązku niż powołania.

Wybuch I wojny światowej zastał go na Litwie, skąd udał się na życzenie matki do Moskwy. Miał dzięki temu uniknąć wcielenia do służby w wojsku niemieckim. W Moskwie obracał się w kręgach polskich artystów i pracował w Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny. Działalność ta przypadła mu zapewne do gustu, ponieważ po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wstąpił w 1918 r. do tworzonego właśnie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie objął funkcję attaché. Jeszcze w 1918 r. wyjechał w towarzystwie premiera Ignacego Paderewskiego na rokowania pokojowe do Paryża. W następnych latach wypełniał także inne, ważne zadania.

W 1923 r. opuścił dyplomację i poświęcił się zarządzaniu znacznym majątkiem rodzinnym. Po ojcu odziedziczył bowiem Rogalin i Jeżewo z przyległościami, do których dokupił z czasem majątek w Łęgach nad Wartą. Miał też Dębicę w powiecie ropczyckim. Łącznie posiadłości jego obejmowały wtedy około 10,68 tys. ha. W 1925 r.

Roger ożenił się z Heleną Rohozińską herbu Leliwa, urodzoną w 1892 r. na Podolu. Nie mieli dzieci.

Tymczasem bieg wypadków dziejowych pochłaniał Rogera coraz bardziej. W 1929 r. został mianowany wojewodą poznańskim, podobnie jak jego przodek – Michał Kazimierz. Urząd ten sprawował z dużym oddaniem i energią do 1934 r., kiedy to został powołany na sekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Reformy Rolnej. Jego zadania w tym resorcie dotyczyły: oddłużenia rolnictwa, kontaktów z wojskiem oraz reprezentowania ministerstwa na konferencjach międzynarodowych. Jak się okazało, obowiązków tych nie wypełniał zbyt długo, ponieważ różnica zdań, jaka zarysowała się wkrótce pomiędzy nim a ministrem Juliuszem Poniatowskim, skłoniła Rogera pod koniec 1936 r. do złożenia dymisji. Z Warszawy powrócił wówczas do Rogalina.

W następnym roku został jednak ponownie powołany do służby dyplomatycznej i mianowany pierwszym ambasadorem RP w Rumunii. Na tej placówce przyszło mu odegrać najważniejszą rolę. Po wybuchu II wojny światowej, we wrześniu 1939 r., rząd polski właśnie przez Rumunię zamierzał przedostać się do Francji. Roger Raczyński jako ambasador starał się umożliwić władzom polskim ten przejazd, ale bezskutecznie. Aby zachować jednak ciągłość władzy rządu polskiego, Roger Raczyński spełnił delikatną misję nakłonienia internowanego w Rumunii prezydenta Ignacego Mościckiego do złożenia rezygnacji i wyznaczenia następcy.

„Po likwidacji ambasady polskiej w Bukareszcie Roger Raczyński przedostał się do Londynu, oddając się do dyspozycji rządu RP na wychodźstwie. Niedługo potem został mianowany ambasadorem przy rządzie greckim, który podobnie jak polski schronił się w Wielkiej Brytanii”¹⁹. Po wyzwoleniu Grecji jesienią 1944 r. Roger Raczyński przeniósł swoją placówkę do Aten. Zmarł 10 listopada 1945 r. na zawał serca i został pochowany w Atenach. Jak już wspomniano, nie pozostawił potomstwa. Jego żona Helena zmarła w 1966 r. w Paryżu.

Edward Bernard (1891–1993), młodszy brat Rogera Adama również był dyplomata. Urodził się 19 grudnia 1891 r. w Zakopanem. Podobnie jak brat Roger uczęszczał do gimnazjum w Krakowie. W 1910 r. zdał maturę i podjął studia prawnicze w Lipsku. Kształcił się również w Londynie w tamtejszej Szkole Ekonomii. W 1915 r. uzyskał z wyróżnieniem tytuł doktora nauk prawnych na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1918 r. wstąpił do Szkoły Chorążych w Ostrowie, z której powstał wkrótce polski oddział zbrojny. Edward Bernard nie mógł jednak służyć w wojsku z powodu choroby oczu.

W związku z tym postanowił poświęcić się dyplomacji. W latach 1919–1922 był sekretarzem poselstwa polskiego w Kopenhadze, a następnie został przeniesiony na analogiczne stanowisko do Londynu (1922–1926). Poznał tam wówczas ważne osobistości życia politycznego, wśród których znalazł się m.in. W. Churchill, co miało mieć później duże znaczenie dla dalszej kariery Edwarda.

W 1926 r., po zakończonej misji w Londynie Edward został przeniesiony do Warszawy, gdzie objął stanowisko kierownika Wydziału Stosunków Międzynarodowych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W kraju przebywał krótko, ponieważ już w 1932 r. wyjechał do Genewy jako stały delegat RP przy Lidze Narodów. Funkcja ta znakomicie mu odpowiadała i przyniosła dużo satysfakcji. Dlatego też z niezadowoleniem przyjął mianowanie go w 1934 r. ambasadorem Polski w Wielkiej Brytanii. Jak się miało potem okazać, właśnie w Londynie odegrał Edward Raczyński największą rolę. Przede wszystkim przyczynił się do poprawienia chłodnych początkowo stosun-

ków polsko-angielskich. W końcu sierpnia 1939 r. podpisał w Londynie pakt wzajemnej pomocy pomiędzy Polską a Anglią, który w obliczu nadchodzącej wojny mógł mieć duże znaczenie. Niestety, Anglicy nie kwapili się do wypełnienia zobowiązań zawartych w sojuszu, o co usilnie zabiegał Raczyński przez cały okres wojny. „Później też [na co wskazuje T. Zielińska] latem 1944 r. czynił dramatyczne wysiłki, aby zapewnić pomoc powstańczej Warszawie”²⁰. Zajmował się oczywiście także wieloma innymi kwestiami, wśród których warto wymienić opiekę, jaką roztoczył nad polskimi żołnierzami w Szkocji czy lotnikami biorącymi udział w bitwie powietrznej o Anglię. Jednocześnie robił wszystko, by podtrzymywać kontakty z okupowaną ojczyzną i walczącą tam Armią Krajową oraz Armią Andersa. Pełnił przy tym w czasie wojny nie tylko funkcję ambasadora Polski w Wielkiej Brytanii, ale także ministra spraw zagranicznych w latach 1941–1943 i ministra stanu w 1942 r. Ostatnim oficjalnym aktem Edwarda Raczyńskiego jako ambasadora było wręczenie Anglikom noty protestacyjnej przeciwko cofnięciu uznania rządu polskiego na uchodźstwie.

Tuż po wojnie Edward Raczyński zmienił obszar swojej aktywności. Został bowiem prezesem Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie. Kierował także Polską Fundacją Kulturalną oraz Funduszem Pomocy dla Polaków. Dzięki działalności tych instytucji wielu młodych Polaków otrzymało stypendia bądź innego rodzaju wsparcie.

Wkrótce jednak życie polityczne znów pochłonęło Edwarda. W 1954 r. wszedł on w skład tzw. Rady Trzech, która powstała na skutek sporów w łonie emigracji polskiej i przez kilkanaście lat sprawowała kolektywnie urząd prezydenta. Należeli do niej, oprócz Raczyńskiego, gen. Władysław Anders i Tomasz Arciszewski. Edward Raczyński udzielał się w Radzie Trzech do 1972 r., kiedy to został wyznaczony na następcę prezydenta RP na uchodźstwie. Urząd ten objął jednak dopiero w 1979 r., zyskując duże uznanie i szacunek w kręgach inteligencji polskiej. Główną zasługą jego prezydentury, którą sprawował do 1986 r., było dążenie do scalenia polskiej emigracji i działanie ponad politycznymi podziałami. Z wielką satysfakcją śledził także przemiany zachodzące w kraju po 1989 r. Wpłynęły one m.in. na decyzję Edwarda dotyczącą dalszych losów jego majątku. Nie mając bowiem męskiego potomka, postanowił w 1990 r. powołać do życia Fundację im. Raczyńskich przy Muzeum Narodowym w Poznaniu, dzięki której pałac w Rogalinie i mieszczące się w nim zbiory sztuki przekazał na cele publiczne. Od tej pory fundacja zarządza sporą częścią majątku rodzinnego Raczyńskich i udostępnia go zwiedzającym. Fundacja ma charakter wieczysty, a kontrolę nad nią sprawuje Muzeum Narodowe w Poznaniu.

19 grudnia 1991 r. Edward Raczyński obchodził setne urodziny. Z tej okazji otrzymał mnóstwo życzeń i odznaczeń, wśród których warto wymienić: wręczony mu przez papieża Jana Pawła II Wielki Krzyż Orderu Piusa IX (*Virtuti et Merito*) – najwyższe odznaczenie dla osoby niebędącej głową państwa; przyznane mu przez rząd brytyjski *honorary knighthood* i Wielka Wstęga Imperium Brytyjskiego; nadany przez Lecha Wałęsę Order Zasługi oraz przez Uniwersytet Jagielloński tytuł doktora *honoris causa*.

Jeśli chodzi o osobiste losy Edwarda Raczyńskiego, trzeba przyznać, że obfitowały one w wiele ważnych zdarzeń. Przede wszystkim był on trzykrotnie żonaty. Pierwszą wybranką jego serca była Angielka – Joyous Markham (1902–1931), z którą wziął ślub w Londynie w 1925 r. Małżeństwo trwało jednak bardzo krótko, ponieważ Joyous po ciężkiej chorobie młodo zmarła. Nie doczekali się dzieci.

Drugą i spełnioną miłością Edwarda była Cecylia Jaroszyńska (ze znanej podolskiej rodziny), którą poślubił w Rogalinie w 1932 r. Z tego bardzo szczęśliwego małżeństwa urodziły się trzy córki: Wanda Róża (1933), Wiridianna Elżbieta (1935) i Katarzyna (1939). Również i tym razem Edward przeżył żonę, która zmarła na chorobę serca w 1962 r. w Londynie.

Po raz trzeci ożenił się w 1991 r. z Anielą z Lilpopów Mieczysławską. Był już wówczas prawie stuletnim mężczyzną, Anieli zaś liczyła 81 lat. Edward Raczyński mimo kilku małżeństw nie doczekał się jednak w ciągu swego długiego życia męskiego potomka. Zmarł w wieku 102 lat 30 lipca 1993 r. w Londynie. Tam też 6 sierpnia odbyły się uroczystości żałobne, w których wzięło udział mnóstwo Polaków z kraju i emigracji oraz przedstawiciele władz państwowych. Jeszcze tego samego dnia ciało Edwarda Raczyńskiego przetransportowano samolotem do Poznania. Tutaj, 8 sierpnia 1993 r. w Bibliotece Raczyńskich przy pl. Wolności wystawiono trumnę z ciałem prezydenta, by rodzina, władze i mieszkańcy miasta mogli mu oddać ostatnią cześć. W ten sposób pożegnało Edwarda Raczyńskiego tysiące poznaniaków czekających w ogromnej kolejce przed biblioteką, aby wejść do środka. Nazajutrz, 9 sierpnia, odprawiono w archikatedrze poznańskiej mszę żałobną oraz uroczystości pogrzebowe w Rogalinie. Uczestniczyli w nich najwyżsi dostojnicy państwowi: prezydent RP Lech Wałęsa, prezes Rady Ministrów Hanna Suchocka, marszałek Senatu August Chełkowski, minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski, posłowie na Sejm, wojewoda poznański Włodzimierz Łęcki, prezydent Poznania Wojciech Szczęsny Kaczmarek i ambasador Zjednoczonego Królestwa w Polsce John Llewellyn Smith.

Wraz ze śmiercią Edwarda wygasła wielkopolska linia rodu Raczyńskich po mieczu. Po kądzieli reprezentują ją wspomniane córki Edwarda. Wanda Róża wyszła za mąż za Ryszarda Dembińskiego herbu Rawicz urodzonego w Poznaniu w 1922 r. Mieszkają oboje w Londynie. Wiridianna Elżbieta wyszła za mąż za hr. Ksawerego Reya herbu Oksza, który urodził się w 1934 r. w Przecławiu. Zmarł w wieku 53 lat w Paryżu w 1987 r. Pochowany został w Montresor, gdzie do dziś znajduje się zamek Reyów, zamieszkiwany przez rodzinę. Jego żona, Wiridianna mieszka obecnie z dziećmi właśnie w Montresor i częściowo w Paryżu. Trzecia córka Edwarda i Cecylii Katarzyna jest niezamężna i mieszka w Londynie.

¹ Zachowuję popularyzacyjny charakter tekstu, dokumentując przypisami jedynie cytaty zaczerpnięte z literatury przedmiotu, której podstawowy wykaz dołączam do artykułu.

² J. Raczyński, *Aufzeichnungen zur Geschichte der Familie Raczyński zusammengestellt für meine Söhne und Enkel und für die Kinder meiner Geschwister*, Santiago 1992, s. 15.

³ Pojedyncze daty w nawiasach oznaczają odpowiednio, jak wynika z kontekstu, datę przytaczanego właśnie wydarzenia lub w wypadku wymieniania dzieci opisywanych postaci – daty ich urodzin. Ułatwi to czytelnikowi szybkie osadzenie wydarzeń w czasie.

⁴ T. Zielińska, *Raczyńscy herbu Nałęcz*, (w:) *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 289.

⁵ M. P. Michałowski, *Józef Raczyński (1914–1999)*, „Winieta”. Pismo Biblioteki Raczyńskich 2000, nr 1, s. 4.

⁶ Ibidem, s. 4.

⁷ J. Raczyński, *Aufzeichnungen zur Geschichte der Familie Raczyński...*, s. 57.

⁸ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, Londyn 1975, s. 6.

⁹ W. Molik, *Edward Raczyński 1786–1845*, Poznań 1999, s. 18–19.

¹⁰ Ibidem, s. 40.

¹¹ Ibidem, s. 103.

¹² J. Skuratowicz, *Dwory i pałace w Wielkim Księstwie Poznańskim*, Poznań 1981, s. 28.

¹³ W. Molik, *Edward Raczyński...*, s. 214–215.

¹⁴ Ibidem, s. 225.

¹⁵ J. Raczyński, *Aufzeichnungen zur Geschichte der Familie Raczyński...*, s. 163.

¹⁶ M. z Łubieńskich Górska, *Gdybym mniej kochała. Dziennik lat 1896–1906*, Warszawa 1997, s. 107.

¹⁷ T. Zielińska, *Raczyńscy herbu Nałęcz...*, s. 299.

¹⁸ Ibidem, s. 299.

¹⁹ S. Sobol, *Raczyńscy herbu Nałęcz*, (w:) *Polskie rody arystokratyczne*, Poznań 2001, s. 96.

²⁰ T. Zielińska, *Raczyńscy herbu Nałęcz...*, s. 301.

Tabela 1. Pierwsi Raczyńscy (przodkowie Raczyńskich)

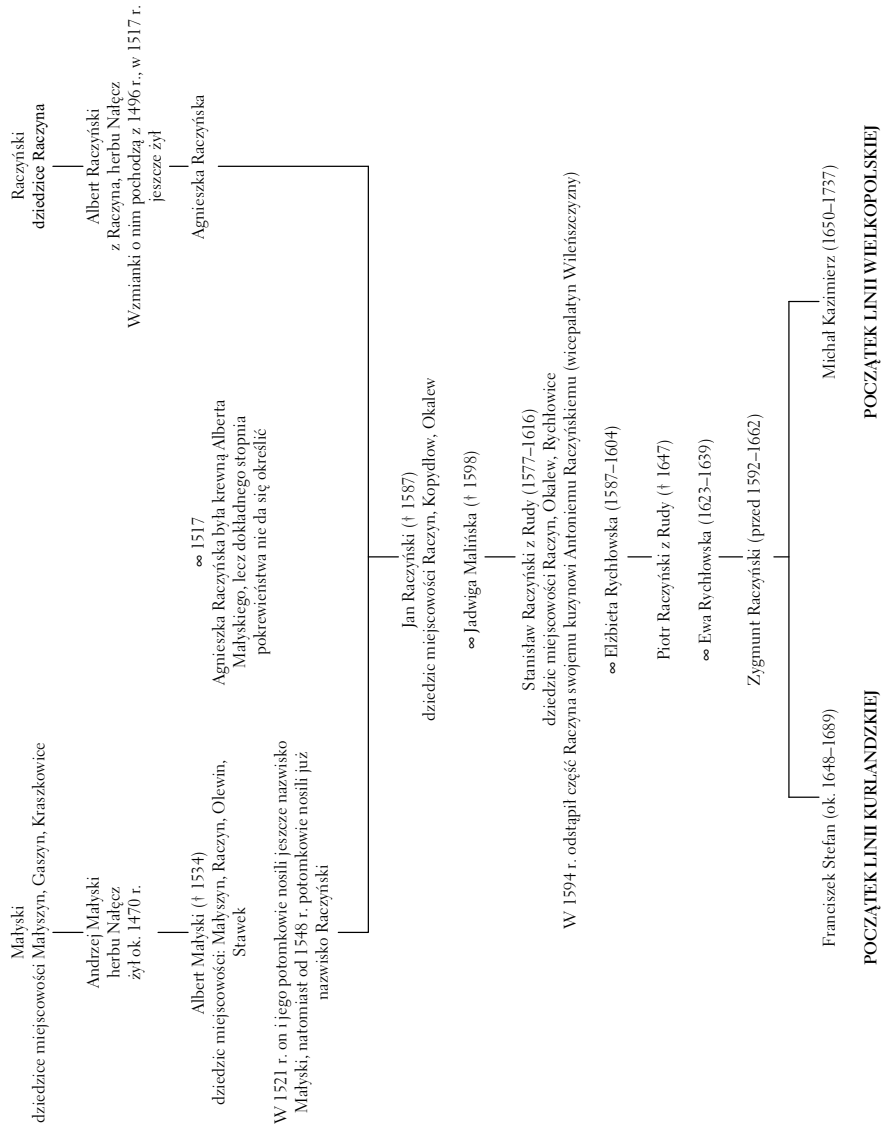


Tabela 2. Raczynscy – Linia Kurlandzka

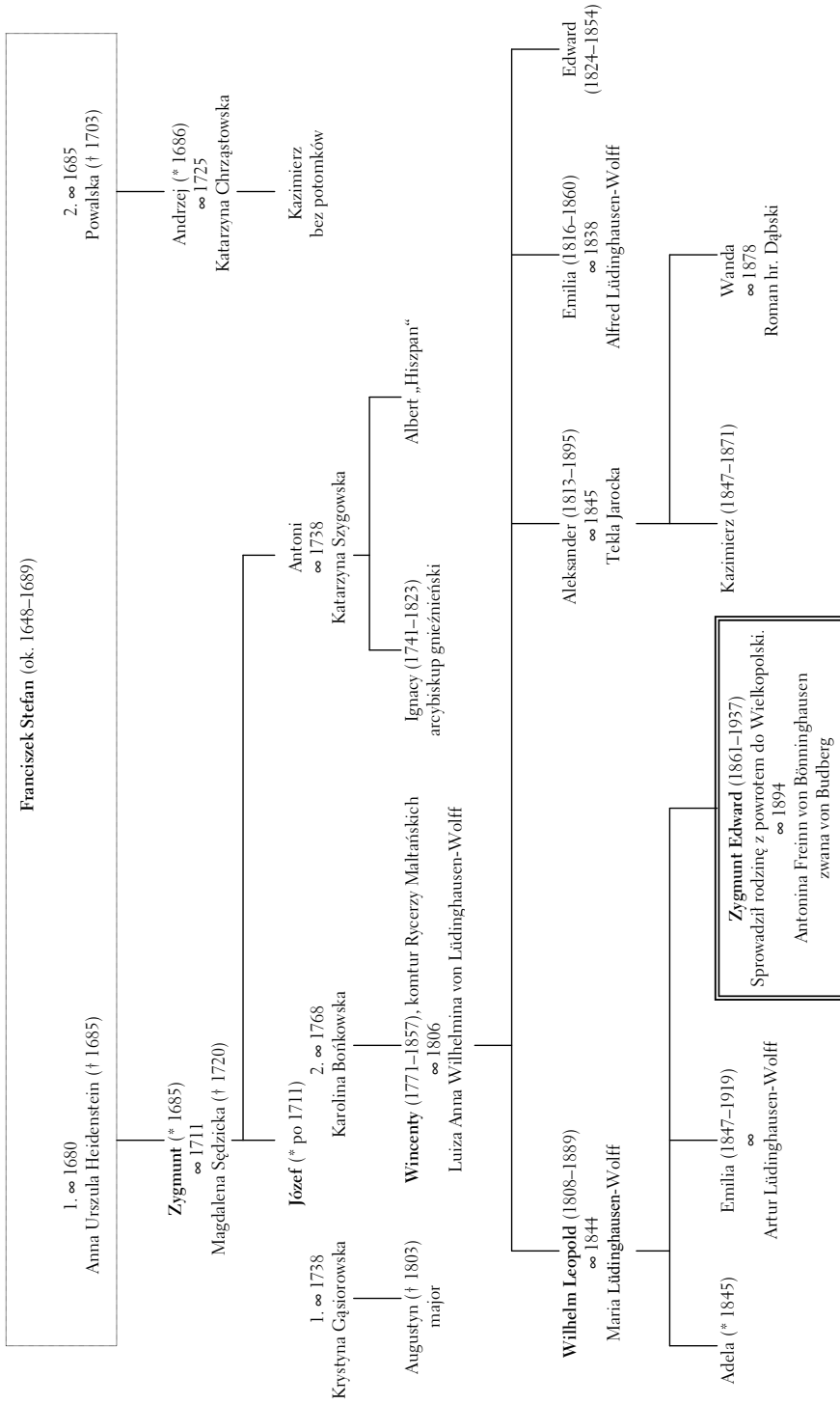


Tabela 2 cd. Raczynscy – Linia Kurlandzka

Zygmunt Edward (1861–1937)
 Sprowadził rodzinę z powrotem do Wielkopolski.
 ∞ 1894
 Antonina Freim von Bönninghausen
 zwana von Budberg

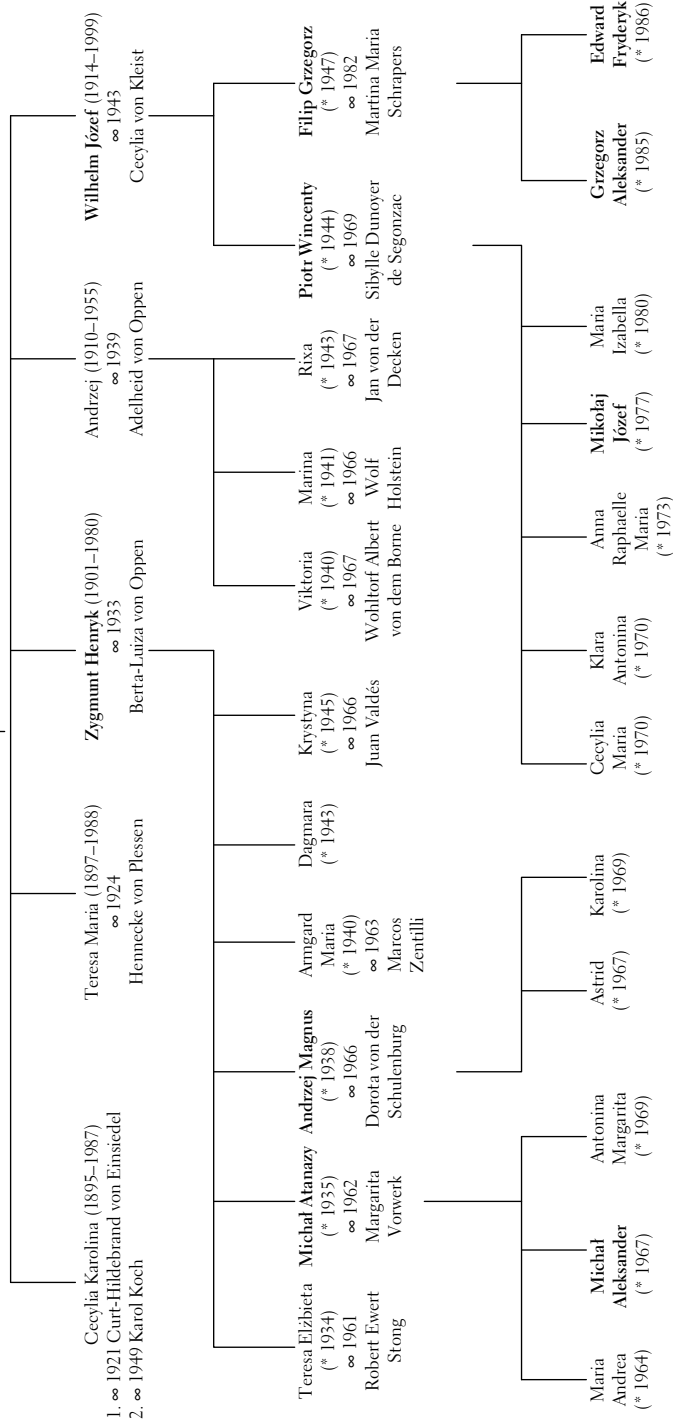
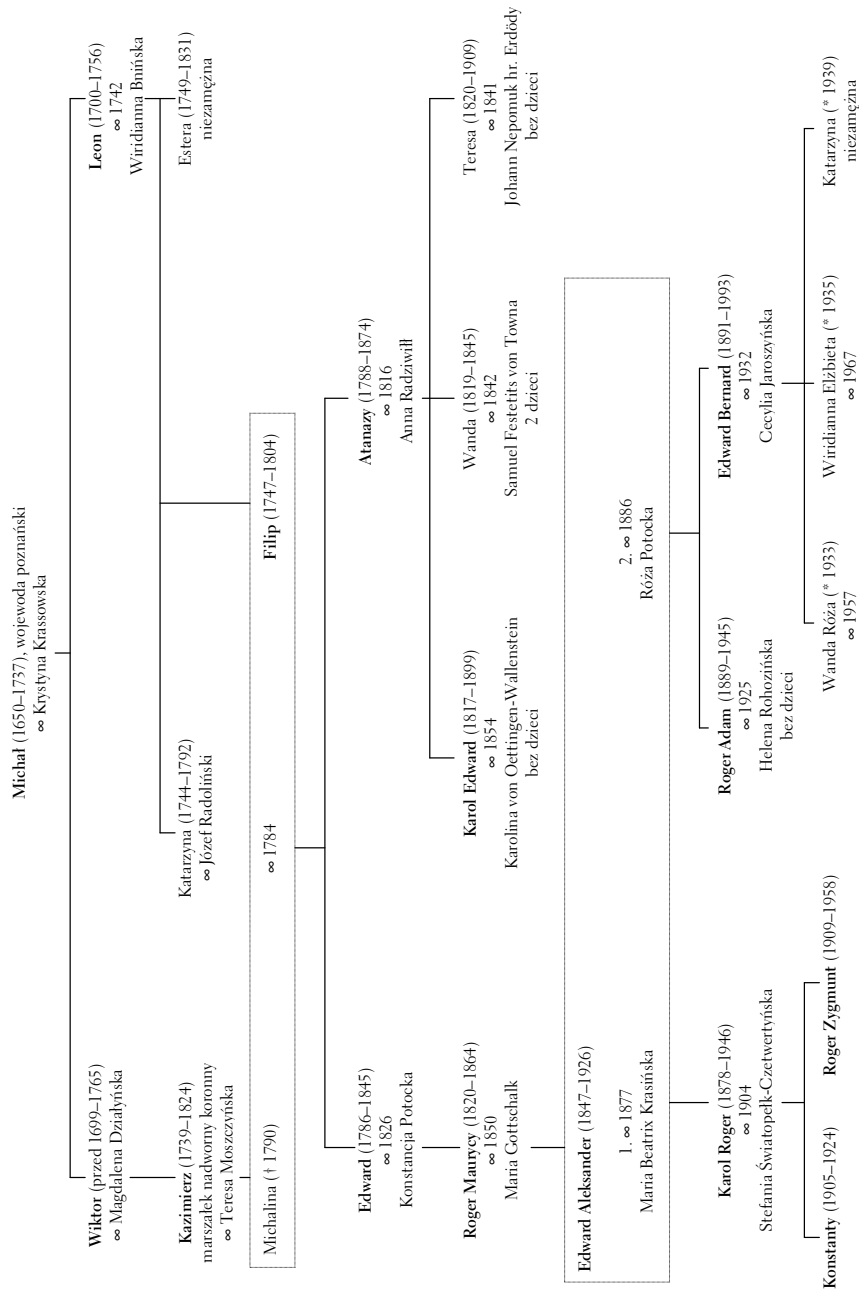


Tabela 3. Raczyńscy – Linia Wielkopolska



- H. Batowski, W. Michowicz, A. Zamoyski, *Działalność dyplomatyczna i polityczna Edwarda Raczyńskiego: w stulecie urodzin*, Łódź 1994.
- W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, Londyn 1975.
- W. Molik, *Edward Raczyński 1786–1845*, Poznań 1999.
- K. Morawski, *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim. Wspomnienia*, Poznań 1998.
- Polski Słownik Biograficzny*, t. 29, Kraków 1986 (13 biogramów)
- E. Raczyński, *Rogalin i jego mieszkańcy*, Poznań 1991.
- J. Raczyński, *Aufzeichnungen zur Geschichte der Familie Raczyński zusammengestellt für meine Söhne und Enkel und für die Kinder meiner Geschwister*, Santiago 1992.
- Raczyński, (w:) Lenczewski T., *Genealogie rodów utytułowanych w Polsce*, t. 1, Warszawa 1995–1996, s. 172–178.
- S. Sobol, *Raczyńscy herbu Nałęcz*, (w:) *Polskie rody arystokratyczne*, Poznań 2001, s. 92–97.
- T. Stańczyk, *Raczyńscy*, „Rzeczpospolita” 1993, nr 189, s. 9.
- A. Wojtkowski, *Edward Raczyński i jego dzieło*, Poznań 1929.
- Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda Raczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, Warszawa 1994.
- T. Zielińska, *Raczyńscy herbu Nałęcz*, (w:) *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 287–302.
- T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 15–16, Poznań 1893–1894, t. 24–25, Poznań 1902–1903.